10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok I. | Nr. 182.

Kraków, czwartek 3 października 1940 r.

[illegible]

Rosja sowiecka nie zmienia linji swej polityki.

Pakt Trzech Mocarstw potwierdza i umacnia walor i znaczenie paktów nieagresji pomiędzy Niemcami i Włochami a Rosją sowiecką. — Rząd sowiecki był poinformowany o rokowaniach

(§§) **Moskwa**, 2 października. **Niezwłocznie po podpisaniu Paktu Trzech Mocarstw w Berlinie, prasa sowiecka opublikowała w sensacyjnej formie pierwsze wiadomości o historycznym akcie, jaki rozegrał się w Berlinie.**

Oprócz obszernych depesz, jakie prasa sowiecka zamieściła na ten temat, podkreślając tem zainteresowanie Sowietów nowym rozwojem sytuacji, dzienniki sowieckie w formie cechującej zupełną aprobatę, zamieściły oświadczenie ministra Ribbentropa, stwierdzające, że **nowy układ nie narusza ani istniejących, ani mających się nawiązać w przyszłości stosunków pomiędzy mocarstwami zawierającemi układ, a Związkiem Sowietów.**

Z szeregu komentarzy prasy sowieckiej, które nietylko w swej tendencji, ale także w swej formie są równoznaczne z utrzymaniem w dalszym ciągu antyangielskiej polityki sowieckiej, warto zacytować dla oświetlenia stanowiska Sowietów tylko jeden głos, a mianowicie

artykuł opublikowany przez oficjalną „Prawdę".

„Pakt — stwierdza artykuł — **nie stanowił dla Związku Sowietów niespodzianki, ponieważ jest on właściwie tylko obleczeniem w formę traktatową ukształtowania stosunków, jakie wytworzyły się oddawna pomiędzy Niemcami, Włochami i Japonją z jednej, a Anglją i Stanami Zjednoczonemi z drugiej strony, po drugie dlatego, — ponieważ rząd sowiecki został poinformowany przez rząd niemiecki o bliskiem zawarciu Paktu Trzech Mocarstw jeszcze przed jego opublikowaniem".**

Artykuł zadaje sobie następnie pytanie, jakie były **powody zawarcia tego paktu.** W ostrych słowach dziennik sowiecki piętnuje politykę demokratycznych podżegaczy wojennych i odsłania całe kulisy konszachtów Churchilla ze Stanami Zjednoczonemi.

W tej sprawie „Prawda" pisze dosłownie co następuje: **„Nie ulega żadnej wątpliwości, że ostatnie fakty z dziedziny wzmocnienia i rozszerzenia pomocy wojskowej dla Anglji ze strony Stanów Zjednoczonych, przyczyniły się w sposób bardzo wybitny do zawarcia układu trzech mocarstw.** Do rzędu tych faktów należy zaliczyć oddanie angielskich morskich baz operacyjnych na zachodniej półkuli Stanów Zjednoczonych, rozszerzenie sfery wpływów Stanów Zjednoczonych na kraje Ameryki południowej, oraz zgodę Anglji na włączenie do Stanów Zjednoczonych jej baz operacyjnych na Dalekim Wschodzie i w Australji. **„Naturalnie** — pisze „Prawda" — **Stany Zjednoczone formalnie nie znajdują się na stopie wojennej po stronie Anglji przeciw Niemcom, Włochom i Japonji, jednak faktycznie zachowują się tak, jak gdyby znajdowały się w tym samym obozie, co wojenni przeciwnicy Niemiec, Włoch i Japonji na obu półkulach".**

Jedna z najważniejszych osobliwości Paktu polega na tem, że uznaje on otwarcie

sfery wpływów partnerów układu,

oraz podział tych sfer pomiędzy nich, z równoczesnem zobowiązaniem do wspólnej obrony sfer wpływów przed atakami ze strony państw trzecich, przedewszystkiem ze strony Anglji i współpracujących z Anglją Stanów Zjednoczonych.

W myśl postanowień Paktu Japonji przyznaje się obszar wielkiej i wschodniej Azji, zaś Niemcom i Włochom Europę.

Drugą ważną osobliwość Paktu — pisze dalej „Prawda — stanowi zawarte w nim

zastrzeżenie odnośnie do Związku Sowietów.

Pakt stwierdza dosłownie: **„Niemcy, Włochy i Japonja oświadczają, że niniejszy układ pod żadnym względem nie narusza stosunków politycznych, jakie w obecnej chwili istnieją pomiędzy układającemi się stronami, a Związkiem Sowietów".**

To zastrzeżenie należy przedewszystkiem rozumieć jako poszanowanie przez partnerów układu stanowiska neutralności, przestrzeganego przez Związek Sowietów od pierwszych dni wojny. Dalej należy je rozumieć jako potwierdzenie wagi i znaczenia paktu nieagresji, obowiązującego między Niemcami i Związkiem Sowietów, oraz paktu nieagresji pomiędzy Związkiem Sowietów i Włochami.

„Prawda" kończy swoje wywody następującą konkluzją: „Związek Sowietów wierny swojej polityce pokojowej i neutralności, może także ze swej strony stwierdzić, że ta polityka jest i pozostanie niezmieniona".

Lojalna współpraca Japonji i Francji w kwestji Indochin.

(§) **Vichy**, 2 października. **Rozesłany w ciągu poniedziałku do redakcyj francuskich komunikat półurzędowy, stwierdza lojalną współpracę Francji i Japonji na polu zagadnień francusko-japońskich i umowy, dotyczącej Indochin.**

Z komunikatu tego wynika, że stworzone zostały podstawy przyszłej przyjaźni francusko-japońskiej.

Wspomniany komunikat brzmi następująco: „Jest rzeczą niezbędną podkreślić całkowitą poprawność w wykonywaniu przez japoński rząd postanowień umowy, zawartej przez rząd francuski w sprawie Indochin. W toku uzgadniania licznych problemów i zagadnień, zawartych w umowie, Japończycy okazali niezwykłą uprzejmość, która w wysokim stopniu ułatwia współpracę i zapewni na przyszłość widoki dalszego powodzenia tej współpracy. Dzięki tej lojalnej współpracy uniknięto wszelkich naprężeń, a równocześnie zdołano w sposób łatwy rozwiązać wspólne zagadnienia, obu krajów.

„Stalag" i „Oflag"

Kraków, 2 października.

Wojna i czasy powojenne nie przeszły bez wpływu na ludzi i na kraj. Również **wzbogacił się przez wojnę nasz słownik w niejednym kierunku:** weźmy naprzykład dwa wyrażenia, które użyte przed wojną nie byłyby przez nikogo zrozumiane. Chodzi nam tutaj o słowa „Stalag" i „Oflag". Dzisiaj każdy człowiek, każdy mężczyzna i kobieta, a nawet niejedno dziecko może powiedzieć, **co one oznaczają i do czego się odnoszą.** Istnieje tysiące rodzin, w których słowo to tak często jest używane, jak słowo „chleb" lub „woda" i w których myśli skierowują się ku temu krajowi, z którym przed rokiem skrzyżowała Polska swą broń. Stało się to ze szkodą dla polskiej ziemi i narodu polskiego, rządzonego przez niekonsekwentną propagandę i przez ludzi, twierdzących o sobie, że są **dalekowzrocznymi mężami stanu,** a którzy swą krótkowzrocznością wpędzili kraj w jedną z najstraszniejszych wojen, jaka kiedykolwiek zawisła nad Polską.

Ale pozostawmy te wszystkie rzeczy, o których musieliśmy aż nadto często pisać i **zwróćmy się raczej do tego, co pozostaje w związku z temi dwoma słowami „Stalag" i „Oflag".**

Zamieszczamy dzisiaj ilustrowany artykuł o obozach jeńców w Niemczech, w których polscy jeńcy wojenni żyją od roku i czekają na zakończenie wojny. W artykule tym jest mowa o owych „Stalagach" i „Oflagach", czyli **obozach jeńców-żołnierzy i jeńców oficerów.** — „Stalag" oznacza niemiecki „Stammlager", podczas gdy „Oflag" jest skróceniem słowa „Offizierslager". Niewielu wiedziało coś bliższego o tem, jak takie obozy wyglądają, co zawierają i jak się tam powodzi jeńcom, którzy właściwie nie uchodzą za takich od chwili wydania w tym kierunku odnośnego rozporządzenia niemieckiego kanclerza. Zwłaszcza ci, których ojcowie, bracia, narzeczeni itd. tam przebywają, **interesowali się w najwyższym stopniu tą sprawą,** to też wypytywali wszystkich wypuszczonych z obozów z takiego czy innego względu, którzy powrócili do kraju, o to, jak żyją ich najbliżsi, którzy zgodnie ze spiżowem prawem wojny muszą resztę czasu trwania wojny przepędzić za drutem kolczastym.

Nie należy słowa „drut kolczasty" brać w jego złem znaczeniu. Jest rzeczą zrozumiałą i naturalną, że w każdym kraju

Zdjęcia ze zbombardowanego Londynu.





Dziennik „Daily Herald" porównuje stolicę Anglji do słynnego z czasów wojny światowej miasta flandryjskiego Ypres. Liczne zakłady przemysłowe i domy składowe przedstawiają się dzisiaj jako stosy gruzów. Poniżej zamieszczamy dwa zdjęcia, nadesłane z Londynu do Nowego Jorku, a stamtąd wyekspedjowane drogą powietrzną do Europy. Na zdjęciu na lewo widzimy straż pożarną, zajętą gaszeniem pożaru wśród gruzów, aby przeszkodzić przerzuceniu się ognia na inne dzielnice miasta. Podczas ostatnich ataków usiłowania te pozostały bezskuteczne. Zdjęcie na prawo pokazuje nam dwupiętrowy autobus, który skutkiem siły wybuchowej bomby został rzucony o dom towarowy, którego fasada została silnie uszkodzona.

jeńcy wojenni zostali umieszczeni w obozach, naokoło których ciągną się druty kolczaste. Tak było w wojnie światowej, tak też jest i dzisiaj i tak będzie zawsze, dopóki na tej ziemi będą istniały wojny. Niemieckie władze wojskowe, którym powierzono nadzór nad jeńcami narodowości zarówno polskiej, jak belgijskiej, francuskiej itd., a których jest setki tysięcy, **nie zamierzały bynajmniej dać odczuć jeńcom, że należą do pobitych narodów.** Niemcy, stojący na czele tych obozów i nadzorujący ich mieszkańców, **byli sami żołnierzami i wiedzą, co znaczy wojna.** Dba się tam, jak to już podkreśliliśmy poprzednio, o to, aby wszyscy jeńcy bez wyjątku byli dobrze traktowani i zostali zaopatrzeni we wszystko, co jest im potrzebne do życia. Kuchnie, które założono w obozach, **zbudowane są i urządzone według najnowszych zasad.** Niema tam starych garnków, które sobie niejeden może wyobraża, przypominając wojnę światową, lecz posługują się tam **olbrzymiemi stalowemi kadziami**, jak również mosiężnemi i miedzianemi wiadrami, osadzonemi na specjalnem urządzeniu, a **obejmującemi wiele set porcyj żywności.** Zwrócono również specjalną uwagę na czystość, zarówno w całym obozie, jak specjalnie w kuchni. Żołnierze, znający się na gotowaniu przyrządzają swoim kolegom-jeńcom, w czystych, obszernych kuchniach jedzenie i napoje. Można śmiało powiedzieć, że jedzenie, otrzymywane przez jeńców, **nie różni się bynajmniej od tego, jakie żołnierze wogóle otrzymują.** Jeżeli zabraknie tego czy innego artykułu żywnościowego, to indendentura obozu dba o to, aby odżywienie doznało **odpowiedniej zmiany** i aby brakujące potrawy zostały **zastąpione przez inne, niemniej pożywne i zdrowe.** Żołnierz nie zapomina o drugim żołnierzu: mogliśmy się naocznie przekonać podczas walk na polskim terenie, że żołnierze niemieccy nie dopuszczali się na polskich jeńcach żadnych karygodnych czynów. Właśnie prosty niemiecki żołnierz, który w pierwszych rzędach wystawiony był na deszcz pocisków i słyszał trzask karabinów maszynowych, nie myślał bynajmniej o tem, aby na bezbronnych zadośćuczynić swej złości.

W artykule, ukazującym się dzisiaj w naszem piśmie, czytamy, **jak żyją jeńcy polscy**, zarówno żołnierze, jak oficerowie, **jak spędzają dzień w obozach**, co robią, i jak skracają sobie czas. Jeżeli chodzi o żołnierzy, **to duża ich część została odkomenderowana do robót**, gdzie nie są uważani w dalszym ciągu za jeńców wojennych, lecz traktowani są jako pracujący. Niejeden z nich jest zadowolony, że **wolno mu coś robić** i że czas nudów pozostał za nim.

Oficerowie nie są używani do jakichkolwiek robót: **władze trzymają się ściśle międzynarodowych przepisów.** Otrzymują oni pewien żołd, co zresztą nie jest rzeczą samo przez się zrozumiałą. Gdy Anglicy prowadzili wojnę z Burami w południowej Afryce, **pozostawili prawo międzynarodowe na uboczu i postępowali zgodnie z własnemi impulsami i zgodnie z celowością chwili.** Takie rzeczy nie zdarzają się w Niemczech, gdzie **wszystkie obozy podlegają komendzie wojskowej.** A jakiem poważaniem cieszy się właśnie wojsko, o tem mogą Polacy niejedno powiedzieć.

Nikt, kto przez wiele miesięcy znajduje się w takim obozie oficerskim w Niemczech nie zardzewieje: dba się o to, **aby ciało i dusza pozostały świeże.** Gimnastyka i ćwiczenia wszelkiego rodzaju stoją rano przed i po apelu na czele programu dnia. Gdy się jest zmuszonym żyć dzień w dzień na małej stosunkowo przestrzeni, nic dziwnego, że wyrabia się wtedy w człowieku skłonność do apatji. Przeciwdziała się jednak temu różnemi środkami, a jednym z nich jest **gimnastyka i sport.**

Pamięta się jednak również o stronie moralnej, która w życiu obozowem gra nie byle jaką rolę. Pomyślano więc o godzinach wypoczynkowych i o urozmaiceniu w dużej mierze. Oczywiście, że od samych mieszkańców „Oflagu" zależy, **aby życie ich stało się mniej lub więcej urozmaicone.** Samo nawet przygotowanie takiego czy innego urozmaicenia wprowadza w szeregi b. polskich oficerów dużo radości. Oficerowie i żołnierze w obozach mają też **dużo książek czy pism do rozporządzenia.** Są tam nietylko książki, wśród których znalazło się sporo darów ludności krakowskiej, która na ten cel urządziła zbiórkę, ale też wszelkiego rodzaju czasopisma i dzienniki. Nie brakuje tam też i „Gońca Krakowskiego" i niejeden napewno **czeka z dnia na dzień, aby tylko otrzymać nowy numer dziennika.** Pozatem jednak są też pisma, wydawane w obozie, tak, że nie brakuje jeńcom zajęć i urozmaicenia. Nad chorymi w obozach roztaczają **opiekę własni lekarze, wśród których znajdują się też polscy lekarze wojskowi.** Dla cięższej chorych **są specjalne lazarety**, urządzone nowocześnie, w których nie brak wszelkich potrzebnych udogodnień.

Krewni i bliscy, mający kogoś z rodziny w obozach, mogą być zatem uspokojeni. Żołnierze czy oficerowie prowadzą tam życie żołnierskie, do którego przywykli, z tą tylko różnicą, że nie muszą nosić broni i nie muszą walczyć. Jedynem ich przeznaczeniem jest obecnie odczekać ukończenie wojny, która umożliwi im powrót do domów.

Obserwator.

Naloty na objekty wojskowe w Londynie i w całej Anglji.

Wielkie straty Anglików w powietrzu.

Berlin, 3 października. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Lotnictwo zaatakowało ponownie w dniu 1 i w nocy na 2 października liczne ważne ze względów wojskowych objekty w Londynie, jak również w Anglji południowej i środkowej. Wielkie pożary i wybuchy można było zaobserwować.

Części pewnej grupy bojowej pod dowództwem komendanta grupy majora Hahna bombardowały w odważnym niskim locie, mimo silnej obrony artylerji przeciwlotniczej, lotnisko Pembroke Carew, uzyskały trafienia ciężkiego kalibru w hangary, uszkodziły pewną liczbę nieprzyjacielskich samolotów bojowych przez bomby i ogień karabinów maszynowych na ziemi i powróciły bez strat do swych portów macierzystych.

Inne formacje samolotów bojowych zaatakowały urządzenia portowe w Liverpoolu, jak również port i urządzenia przemysłowe w Manchester i spowodowały silne pożary oraz szkodę przez wybuchy. Dalej udało się, dzięki niespodziewanemu atakowi poszczególnych maszyn bojowych, obrzucić bombami zakład zbrojeniowy na północ od Londynu i znajdujący się w pobliżu nocny port lotniczy, uzyskując trafienie ciężkiego kalibru.

Brytyjskich samolotów nie dostrzeżono za dnia ani nad terenem Rzeszy, ani też nad obszarami, obsadzonemi przez Niemcy. W nocy nieprzyjaciel zaatakował licznemi samolotami 6 miast, gdzie spowodowane szkody w licznych domach mieszkalnych i pożary.

Kilka brytyjskich samolotów bombowych dokonały nalotu poprzez Niemcy północne na stolicę Rzeszy, zostały jednak tam odparte przez celny i planowy ogień artylerji przeciwlotniczej. Na wschód od Berlina brytyjskie samoloty zrzuciły liczne bomby zapalające i wybuchowe na cegielnię. Nie wyrządzono tam jednak dalszych szkód w budynkach, ani też nie spowodowano ofiar w ludziach.

Straty nieprzyjaciela w dniu 1 października i w nocy na 2 października wynosiły 17 samolotów, z czego 15 zostało straconych w walkach powietrznych, jeden przez nocnego myśliwca, a jeden przez artylerję przeciwlotniczą. Dwa samoloty niemieckie zaginęły.

W ostatnich czasach dzięki szczególnie rozwiniętego postępowania obronnego nocnych myśliwców i artylerji przeciwlotniczej wyrządzono nieprzyjacielowi wielkie straty. Niemal wszędzie przeszkodzono mu w planowem przeprowadzeniu jego zamiarów ofensywnych. (p).

Bombardowanie portu hydroplanowego w Adenie.

Rzym, 3 października. Włoski komunikat wojskowy ze środy brzmi następująco: Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

W Afryce północnej włoskie szybkie oddziały wywiadowcze znalazły kilka porzuconych przez nieprzyjaciela podczas ucieczki na południe od Sidi Barani samochodów pancernych i motocykli i zdobyły je.

Z nowych stwierdzeń wynika, że liczba samolotów, o których doniesiono we wczorajszym komunikacie, że zostały zestrzelone przez włoskie lotnictwo podczas ataków, wynosi dwa. Dalej stwierdzono, że poza trzema samolotami, o których zestrzeleniu doniesiono w komunikacie wojskowym z poniedziałku, dwa dalsze zostały uszkodzone ogniem włoskich bombowców i zostały zmuszone do lądowania na Krecie.

Nieprzyjacielskie lotnictwo przeprowadziło kilka nalotów, które w Bugbug pociągnęły za sobą zranienie pięciu osób, w pod Tobruk zranienie jednej osoby. Szkody są nadzwyczaj nieznaczne.

Nad środkową częścią Morza Śródziemnego włoski samolot „Medusa" zestrzelił angielski czteromotorowy samolot typu „Sunderland".

We wschodniej części Morza Śródziemnego włoskie lotnictwo zaatakowało formację marynarki, składającą się z dwóch krażowników.

Port hydroplanowy w Adenie został zbombardowany przez jedną z włoskich formacyj lotniczych. Wszystkie włoskie samoloty powróciły.

Nieprzyjacielskie lotnictwo bombardowało Gherilli w Somali, nie powodując jednak żadnych ofiar ani szkód. Dalej bombardowano linję kolejową w pobliżu tunelu przy przełęczy Harr, na północny wschód od Diredaua, przyczem jeden Askarys został zabity, lecz nie wyrządzono żadnych szkód materjalnych. (p).

Lotnicy brytyjscy bombardują Amsterdam

7-miu zabitych wskutek bombardowania dzielnic mieszkalnych.

(=) **Amsterdam**, 2 października. **W poniedziałek rano brytyjscy lotnicy zaatakowali dzielnice mieszkalne w Amsterdamie, przyczem wiele osób cywilnych padło ofiarą bomb a domy uległy zniszczeniu lub zburzeniu.**

Ogółem zabitych zostało 7 osób, w tem 2 dzieci, trzy osoby odniosły ciężkie rany. Ponadto wskutek eksplozji bomby zapalającej jedno dziecko odniosło ciężkie rany. Wszystkie pożary szybko ugaszono tak, że szkody materjalne są nieznaczne.

Lotnicy angielscy w tym samym czasie zrzucili również **około 20 bomb zapalających na rzymsko-katolicki kościół św. Bonifacego w Zaandam.** Bomby te spadły zarówno na świątynię jak i na sąsiednie domy. Większość bomb, które trafiły w absydę kościoła spowodowały wielkie uszkodzenia. Pozatem jeden dom mieszkalny spłonął doszczętnie.

Kilka bomb eksplodujących, zrzuconych również na Zaandam wyrządziło tylko nieznaczne szkody materjalne. Ponadto 6 bomb eksplodujących zrzucono **na miejscowość Narden w północnej Holandji.** Na szczęście spadły one na pola tak, że powstały jedynie szkody na gruntach uprawnych. We wszystkich wymienionych wypadkach nie było żadnych objektów wojskowych w pobliżu miejsc, na które spadły bomby.

„Ultimatum" brytyjskie do władz francuskich na Madagaskarze.

(=) **Nowy Jork**, 2 października. **Władze brytyjskie wystosowały w poniedziałek „ultimatum" do władz francuskich na Madagaskarze, w którem damagają się natychmiastowego zaprzestania słuchania rozkazów rządu w Vichy, grożąc w przeciwnym razie zupełnem odcięciem wyspy od komunikacji ze światem.**

Brytyjskie ultimatum — jak stwierdza francuski urzędowy komunikat — obiecuje poprawę izolowanej sytuacji Madagaskaru na wypadek zgody miejscowych władz na współpracę z Wielką Brytanią. Francuskie ministerstwo kolonij donosi w dalszym urzędowym komunikacie, że **generalny gubernator Madagaskaru, Leon Cayla, powiadomił rząd w Vichy o ultimatum brytyjskiem, a ultimatum odrzucił z najgłębszem oburzeniem.**

Ustąpienie gen. Weyganda.

(§) **Genewa**, 2 października. **W francuskim dzienniku urzędowym ukazał się dekret mianujący gen. Huntzigera, który przed niedawnym czasem objął tekę ministra wojny, równocześnie głównodowodzącym francuskich wojsk lądowych.**

W związku z tem, ustąpił gen. Weygand ze swego stanowiska szefa armji.

Portugalski parowiec uprowadzony do Gibraltaru.

(=) **Lizbona**, 2 października. Według wiadomości, nadeszłych do Lizbony, portugalski parowiec przynależny do Afryki „Quanza", odbywający podróż z Meksyku do Lizbony, został aresztowany przez angielski statek wojenny i przyholowany do Gibraltaru, gdzie Anglicy skonfiskowali worki z pocztą, znajdujące się na pokładzie tego parowca.

Min. Farinacci przyjęty przez kanclerza Hitlera.

(§§) **Berlin**, 2 października. **Na zaproszenie ministra Rzeszy dra Goebbelsa i szefa prasowego Rzeszy dra Dietricha przybył królewsko-włoski minister stanu Ruperto Farinacci do stolicy Niemiec z doroczną swoją wizytą.**

Gość włoski jest jednym z najwybitniejszych dziennikarzy z okresu walki faszyzmu o władzę i uchodzi za jednego z najdzielniejszych działaczy na polu porozumienia i przyjaźni niemiecko-włoskiej.

Na powitanie gościa i jego małżonki przybył na dworzec: minister Rzeszy dr Goebbels, szef prasowy dr Dietrich i ambasador włoski Alfieri.

Kanclerz Hitler przyjął we wtorek w południe w nowej Kancelarji Rzeszy ministra stanu królestwa Włoch Farinacci'ego.

W czasie przyjazdu i odjazdu ministra włoskiego, oddział przyboczny SS oddał honory wojskowe.

Oświadczenie ambasadora Sziratori w sprawie Paktu Trzech Mocarstw.

Narodowo-socjalistyczny program gospodarczy również w Japonji.

(§) **Tokio**, 2 października. **Pakt Trzech Mocarstw uznał jako swój ostateczny cel przywrócenie pokoju światowego** — stwierdza doradca ministra spraw zagranicznych Matsuoka, b. ambasador w Rzymie, Sziratori.

Celem umożliwienia jednak uzyskania spodziewanych rezultatów zawartego paktu, Japonja musi przedewszystkiem przeprowadzić zamierzone oddawna niezbędne **wewnętrzno-polityczne reformy**, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej.

W tej dziedzinie zasługują na wybitne podkreślenie i uwzględnienie linje wytyczne, nakreślone przez niemieckiego ministra gospodarki Funka. **Również Japonja musi swoją strukturę gospodarczą oprzeć na narodowo-socjalistycznym programie ekonomicznym.**

Pakt Trzech Mocarstw stanowi wreszcie **przysięgę wierności trzech zaprzyjaźnionych państw** i tem wyróżnia się od dotychczasowych układów, projektowanych zwyczajnie tylko przez prawników. Największe znaczenie paktu nie polega na podkreśleniu porozumienia obronnego, ale na zdecydowanej woli wspólnego zrealizowania nowego uporządkowania świata.

Wprowadzenie „numerus clausus" w Jugosławji.

Żydzi mają otrzymać specjalne szkoły.

(=) **Belgrad**, 2 października. **Opracowany niedawno przez ministra szkolnictwa dr. Koroseca projekt wprowadzenia w życie numerus clausus dla uczniów-żydów w szkołach i wyższych uczelniach Jugosławji został z niewielkiemi zmianami zatwierdzony przez szefów jugosłowiańskich grup rządowych.**

Odnośna ustawa, której przyjęciu towarzyszyła niezwykle ostra scysja, przewiduje, że na uniwersytetach w Belgradzie i jego wydziałach w Serajewie, Topilje i Subotica można będzie dopuścić do imatrykulacji **po jednym żydzie**, natomiast na uniwersytet w Lublanie nie może być przyjęty **ani jeden żyd.**

Na inne wyższe uczelnie jugosłowiańskie oraz zakłady średnie, sesminarja nauczycielskie itp. mogą być dopuszczani żydzi **jedynie w stosunku procentowym do liczby mieszkańców żydowskich, zamieszkujących w danem mieście.** Wyjątki mają być stosowane jedynie w odniesieniu do autonomicznego okręgu chorwackiego i w odniesieniu do dzieci żydowskich, których rodzice w sposób wybitny zasłużyli się wobec narodu.

W uzupełnieniu projektu dr. Koroseca postanowiono dalej, że w szczególnie zasługujących na uwagę warunkach i na specjalne zezwolenie ministra oświaty będą mogli żydzi zakładać własne szkoły.

Wznowienie linji lotniczej Zurych—Monachjum.

Bazyleja, 2 października. Rada związkowa Szwajcarji udzieliła ostatnio zezwolenia **na uruchomienie cywilnego lotnictwa między Zurychem a Monachjum oraz między Magadino a Barceloną.** Obie te linje zostały zlikwidowane od czasu wybuchu wojny.

Aresztowanie dalszych 10 Anglików w Japonji za akcję szpiegowską.

Komunikat japońskiego ministra sprawiedliwości.

(§) **Tokio**, 2 października. **Jak donosi agencja Domei, ministerstwo sprawiedliwości podało do wiadomości we wtorek o aresztowaniu w dniu 27 lipca 10 Anglików, stojących pod zarzutem naruszenia ustawy o ochronie tajemnicy wojskowej i umocnionych stref, oraz wykradzenia tajnego szyfru telegraficznego armji i marynarki.**

W związku z temi aresztowaniami komunikują dalej, że dochodzenia, zakończone w ostatnich dniach dostarczyły wyraźnych dowodów winy do siedmiu aresztowanych.

Reszta razem z siedmiu Japończykami, w tem jedną kobietą, podejrzanymi o oddawanie usług szpiegom brytyjskim pozostaje w dalszym ciągu w areszcie śledczym.

Równocześnie przypominają, że ówczesny przedstawiciel Reutera Cox, który — jak wiadomo — w czasie rewizji policyjnej popełnił samobójstwo, został aresztowany podczas tej samej obławy na szpiegów brytyjskich, przeprowadzonej w jednym czasie w całej Japonji.

Życie w obozie jeńców wojennych.

Oflag X A, w październiku.

Podczas gdy żołnierze, umieszczeni w obozach stałych t. zw. Stalag, codziennie muszą wykonywać przepisaną im pracę w rolnictwie, przemyśle i t. d., to oficerowie ulokowani w oficerskich obozach jeńców wojennych t. zw. Oflag, **nie są zobowiązani do pracy.** Muszą zatem sami w możliwie najlepszy sposób radzić sobie na nudę. Cóż oni zatem robią w ciągu dnia?

Wcześnie rano, po obudzeniu się, spożywają na śniadanie kawę, poczem wszyscy mieszkańcy obozów muszą zebrać się na

apel poranny,

podczas którego, dla kontroli, wszyscy są wywoływani i następnie liczeni. Wyjątkowo mogą nie stawić się do apelu, którzy oddali swój mundur lub obuwie do naprawy, względnie którzy posiadają zaświadczenie niemieckiego lekarza, stwierdzające konieczność pozostania w łóżku.

Zapaleni sportowcy wstają jednak **jeszcze wcześniej**, nieraz wprost o świcie, aby uprawiać gimnastykę poranną. Widzi się nieraz szczególnie zapamiętałego długodystansowca, tam znowu panowie starszych semestrów przez spokojniejsze ćwiczenia starają się rozruszać swoje mięśnie.

Po apelu porannym wielu jeńców udaje się

do kantyny na zakupy,

(jak wiadomo, każdy oficer wzięty do niewoli otrzymuje ten sam żołd, co oficer niemiecki tego samego stopnia), gdzie mogą niemal wszystko dostać, czego potrzebuje żołnierz za drutem kolczastym, a więc np. papierosy, napoje, artykuły toaletowe, dzienniki, czasopisma, nawet świeżą jarzynę i owoce.

Większa część jeńców wojennych wykorzystuje wolny czas **na spacery wzdłuż drutów kolczastych.**

Sportowcy

grają chętnie w piłkę ręczną, nożną, ćwiczą pchnięcie kulą i t. d. Kilku zapalonych tenisistów próbuje nawet grać na ulicy obozowej. Wielu innych jeńców zebrało się na **specjalne kursy naukowe**, aby uzupełnić swe wiadomości w zakresie obcych języków, buchalterji, lub innych fachowych dziedzin, lub też przypominają sobie swoje umiejętności muzyczne. Przy słonecznej pogodzie chętnie wszyscy spędzają czas na świeżem powietrzu, zwłaszcza po objedzie, przyczem jeden drugiego chce prześcignąć w lepszem opaleniu na bronzowo całego ciała.

Apele uważane są przez jeńców, rzecz prosta, za konieczne zło. Sprawiają one radość tylko tym, którzy przy tej sposobności mogą odebrać **korespondencję od swych rodzin.** Jeszcze większą jednak jest radość, kiedy wezwanym się jest

do odbioru poczty paczkowej.

Na długim stole zebrane są paczki i pakiety. Przed ich doręczeniem zostają wszystkie przesyłki otwarte **w obecności odbiorcy** i kontrolowane co do zawartości. Dla kontroli wychodzących i przychodzących przesyłek listowych użyto większą liczbę tłumaczy, aby w ten sposób zagwarantować możliwie najszybsze dostarczanie poczty.

W porze objadowej udają się jeńcy uformowani w kompanje, na posiłek, który podają w wielkich salach żołnierze-jeńcy wojenni, użyci jako ordynansi dla oficerów.

Jedzenie jest wystarczające i dobre. Codziennie bada je specjalna komisja, złożona z samych jeńców.

Po chętnie przez wszystkich stosowanej drzemce poobiedniej, czas wypełniony jest znowu kursami naukowemi, próbami muzycznemi, sportem, spacerami i t. d.

Pod wieczór odbywa się

znowu apel,

przy którym następuje ponowna kontrola. Na krótko przed zapadnięciem ciemności rozbrzmiewa dzwon obozowy na znak, że **wszyscy jeńcy muszą znajdować się w swych pomieszczeniach.** Tam spędzają oni czas, aż do udania się na spoczynek, na czytaniu, pisaniu listów, grach towarzyskich i ogólnej rozmowie.



Najmilsze zajęcie w obozie jeńców: odbiór poczty.

W niedziele odbywają się często

specjalne imprezy,

jak np. koncerty orkiestr i chórów, które w porównaniu z warunkami wykazują **bardzo wysoki poziom.**

Oprocz codziennych mszy św. porannych, modlitw porannych i wieczornych, odbywają się **co niedzielę nabożeństwa** w większych ramach, które upiększane są popisami chórów. W niedzielne popołudnia przy dobrej pogodzie wyszukane drużyny sportowe walczą ze sobą w piłkę nożną lub ręczną, a wszyscy mieszkańcy obozu gromadzą się niemal bez wyjątku na widowni, biorącej żywy udział w zawodach.

Z pośród specjalnych urządzeń należy wymienić

szpital obozowy,

w którym chorzy znajdują opiekę niemieckich lekarzy, jak również lekarzy-jeńców wojennych.

Jak wynika z powyższego opisu, jeńcy wojenni mają wiele możliwości do zapełnienia wolnego czasu. Rzecz prosta na dłuższy okres czasu życie obozowe jest nudne i dlatego można zrozumieć, że jeńcy wojenni raz po raz stawiają pytanie: „kiedy pójdziemy do domu?".



W specjalnych kartotekach prowadzi się ewidencję jeńców wojennych.



Wszystkie pomieszczenia dla jeńców są przestronne, jasne i czyste.

Minister Suner przybył do Rzymu

Pierwsza konferencja z Mussolinim.

(—) **Rzym, 2 października. Hiszpański minister spraw wewnętrznych Serrano Suner przybył we wtorek przedpołudniem o godz. 10-tej pociągiem specjalnym do Rzymu.**

Na dworcu bogato udekorowanym flagami hiszpańskiemi i włoskiemi, powitał gościa hiszpańskiego włoski minister spraw zagr. hr. Ciano, który zjawił się na powitanie ministra Sunera w otoczeniu licznych wyższych urzędników urzędu zagranicznego i innych przedstawicieli władz państwowych i partyjnych.

Kolonja hiszpańska była reprezentowana przez liczną delegację Falangi, która zgotowała wysłannikowi gen. Franco serdeczną manifestację. Zpośród członków korpusu dyplomatycznego zjawił się również ambasador niemiecki von Mackensen, powitany bardzo serdecznie przez hiszpańskiego ministra spraw wewnętrznych.

Po wyjściu z wagonu minister Suner przeszedł na równie bogato udekorowanym placu przed dworcem przed frontem kompanji honorowej wśród dźwięków hymnów narodowych obu krajów, podczas gdy wielotysięczne tłumy witały entuzjastycznie hiszpańskiego honorowego gościa, wznosząc okrzyki na cześć generała Franco i Mussoliniego.

Hr. Ciano towarzyszył następnie w samochodzie ministrowi Sunerowi do Villa Madama, skąd minister Suner na krótko przed godz. 11-tą udał się się do Palazzo Venezia na pierwszą konferencję z Mussolinim.

Pierwsza konferencja wysłannika gen. Franco ministra Sunera z Mussolinim w obecności ministra spraw zagr. hr. Ciano trwała półtorej godziny.

Po konferencji odbyło się w małem kółku śniadanie, wydane przez włoskiego ministra spraw zagranicznych na cześć gościa hiszpańskiego.

Artykuł powitalny prasy włoskiej z okazji wizyty ministra Sunera.

(—) **Rzym**, 2 października. **Oficjalna wizyta hiszpańskiego ministra spraw wewnętrznych Serrano Sunera stanowi główny temat prasy włoskiej, która poświęca gościowi hiszpańskiemu niezwykle serdeczne artykuły powitalne, podkreślając przytem wypróbowaną solidarność obu mocarstw śródziemnomorskich: Włoch i Hiszpanji.**

Zbliżony do ministerstwa spraw zagranicznych naczelny redaktor „Popolo di Roma" akcentuje podstawową doniosłość oświadczenia Hiszpanji w sprawie jej stanowiska państwa nie prowadzącego wojny, złożonego w kilka dni po przystąpieniu Włoch do wojny. **Oświadczeniem tem gen. Franco przekreślił wówczas ostatecznie wszystkie nadzieje, jakie mógł jeszcze żywić rząd Churchilla w odniesieniu do Hiszpanji.**

„Hiszpanja gen. Franco ze swą wypróbowaną przyjaźnią wobec Włoch i Niemiec stoi dziś" — podkreśla dziennik — „w ramach systemu politycznego osi". Serrano Suner przybywa obecnie do Włoch w momencie, kiedy Anglja znajduje się bardziej niż kiedykolwiek osamotniona naskutek zwycięskich ofensyw niemieckiej i włoskiej oraz silnych politycznych i wojskowych sojuszów mocarstw osi. Przyjaźń, łącząca Hiszpanję z Włochami i Niemcami jest tak silna i głęboka, że nie wymaga już żadnych dalszych komentarzy, mających udowodnić, iż miejsce Hiszpanji znajduje się po stronie mocarstw osi".

WSPÓŁCZESNA SYLWETKA:

Generał Antonescu.

Kraków, w październiku

W związku z ostatniemi wydarzeniami w Rumunji w całym świecie stało się głośnem nazwisko generała Antonescu. Ponieważ nazwisko to w dawniejszych czasach było mniej popularnem, przeto nie od rzeczy będzie bliższe zaznajomienie się z tą najwybitniejszą postacią nowej Rumunji.

Generał Antonescu należy do **najzdolniejszych oficerów armji rumuńskiej.** — Podczas wojny światowej francuski generał Berthelot wyraził się, że ówczesny major Antonescu jest **jedynym człowiekiem armji rumuńskiej, który zna się na wojnie.** Antonescu miał wówczas 34 lata i stał u progu swej karjery życiowej. Już wówczas był bardzo lubiany w kołach wojskowych, mimo, a może właśnie dzięki swej surowości i zamiłowania do porządku. — Doceniano jego znajomość wiedzy wojskowej i zdolności organizacyjne.

Nic więc dziwnego, że Antonescu szybko posuwał się po stopniach karjery wojskowej. W r. 1933 był **szefem sztabu generalnego**, a w r. 1938 doszedł do stanowiska **ministra wojny w gabinecie Gogi.** Mimo, że potem popadł w niełaskę, to jednak pozostał człowiekiem, z którym musiano się liczyć, gdyż Antonescu posiadał sympatje armji, dobrze orjentującej się w wartościach swych dowódców.

Generał Antonescu nie był nigdy członkiem ruchu legjonowego Żelaznej Gwardji ale z miejsca zorjentował się w jego wartościach. Sympatje, które okazywał kapitanowi Codreanu, **musiał przypłacić całkowitą niełaską kamaryli dworskiej**, która wybudowała nieprzebytą zaporę między królem i ludem.

Swoje sympatje odnośnie do Żelaznej Gwardji odkrył Antonescu podczas znanego procesu, kiedy powołano go w charakterze świadka. Padło wówczas pytanie, czy Antonescu uważa członków Żelaznej Gwardji za zdrajców. Odpowiedział on, że zdrajcom nigdy nie poda ręki, poczem podszedł do oskarżonych i **każdemu serdecznie uścisnął rękę.**

Ten demonstracyjny gest wystarczył, aby położyć kres jego pięcioletniej działalności na stanowisku szefa sztabu generalnego. W drodze łaski został on mianowany **komenderującym generałem w Besarabji.** Gdy jednak w dalszym ciągu wzbraniał się występować przeciwko Gwardji, **ostatecznie go zlikwidowano.** Od tego czasu stał on na uboczu. Mimo to jednak w Bukareszcie, poza kołami dworskiemi, uważano go **za ostatnią rezerwę** w okresie szybkich zmian kierowniczych osobistości, które były tak charakterystyczne dla dawnego reżimu.

Niebawem Antonescu stał się **mężem zaufania narodu rumuńskiego** właśnie z powodu swej niechęci, okazywanej dworskiej kamaryli oraz dzięki swym sympatjom wobec ruchu legjonowego i z uwagi na zalety swego charakteru. Już wówczas spodziewano się, że Antonescu doprowadzi do zjednoczenia wszystkich nacjonalistów i że wraz z nimi utworzy rząd, który znajdzie posłuch w całym narodzie, zapoczątkowując odrodzenie państwa.

Nadzieje te, które przywiązywano do osoby gen. Antonescu nie polegały na wierze w jakiś cud, ale na przekonaniu, że potrafi on uchronić Rumunję od nieustannych wstrząsów i niepokojów przez **politykę czystych rąk wewnątrz kraju a jasną linję postępowania na zewnątrz.**

Niestety jednak przepaść, dzieląca gen. Antonescu od kamaryli dworskiej, była nie do przebycia. Różnice te doprowadziły wreszcie do tego, że **skazano go na banicję w klasztorze w Bystrzycy.** Z tego to miejsca odosobnienia wezwano go do Bukaresztu, gdy trudności wewnętrzne doszły do swego punktu kulminacyjnego. Z **banity — gen. Antonescu stał się w ciągu jednego dnia szefem państwa rumuńskiego.**

W swoim systemie gen. Antonescu chce się oprzeć na tej samej surowości, z której słynie wśród żołnierzy. Jego programem jest **bezwzględne usunięcie z kraju skorrumpowanych elementów.** Opiera się on w tej akcji na Żelaznej Gwardji. Bez wątpienia zadanie gen. Antonescu nie jest łatwem, ale ponieważ wszyscy dobrzy Rumuni życzą sobie zasadniczych **zmian w kraju**, przeto należy się spodziewać, że gen. Antonescu otrzyma poparcie tych nawet sfer, które dotychczas trzymały się zdala od polityki.

Jeśli uda mu się dokonać tego dzieła odbudowy Rumunji, wówczas stanie się on jednym z największych mężów stanu, jakich kiedykolwiek posiadała Rumunja, a znaczenie tego dzieła przekroczy w dużej mierze także i granice samej Rumunji.

W kilku wierszach.

Cztery amerykańskie kontrtorpedowce, stanowiące część przejętych przez Anglję starych amerykańskich jednostek wojennych, przybyły do jednego z portów angielskich.

* * *

Amerykański podsekretarz stanu Sumner Welles skrytykował w jednej z mów akcję japońską w Indochinach, stwierdzając przytem, że niema takiego problemu między Japonją i St. Zjednoczonemi, któryby się nie dał pokojowo załatwić. Mimo tego Stany Zjednoczone muszą się przygotować na wszelkie ewentualności.

Głos amerykański o pakcie.

Waszyngton, 2 października. Oficjalne sfery amerykańskie oświadczają, że zawarcie Paktu Trzech Mocarstw nie wpłynie bezpośrednio na wmieszanie się Stanów Zjednoczonych, które zamierzają naprzód odczekać skutki paktu.

Stany Zjednoczone liczyły się z zawarciem tego paktu.

Pismo „New York Sun" zaznacza, że celem paktu było ostrzeżenie Ameryki przed wmieszaniem się w azjatycki konflikt, — jeżeli zaś chodzi o Japonję, to pakt stanowi ostrą odpowiedź na zakaz wywozu żelaza, wydany przez Roosevelta. Według wiadomości obiegających w Stanach Zjednoczonych ustosunkowała się Hiszpanja życzliwie do paktu.

Kobiety — instruktorkami artylerji przeciwlotniczej w Anglji.

(=) **Genewa** 2 października. Jak donoszą z Londynu, amazonki angielskie znalazły nowe pole działalności. Ponieważ mieszkańcy Londynu nie mają możności entuzjazmowania się innemi wiadomościami o sukcesach, postanowiono ucieszyć ich przyjaźniejszymi wiadomościami o sukcesach amazonek angielskich. Z widocznem zadowoleniem podano tam bowiem do wiadomości, że kilka dziewcząt będzie obecnie „kroczyło z dumą z pasem kanonierskim" na ramieniu. Mianowicie te amazonki, które są biegłe w geometrji i logarytmach, a pozatem posiadają praktykę w technice zdjęć fotograficznych, otrzymają nominacje na instruktorki artylerji przeciwlotniczej.

Zimowa sesja parlamentu duńskiego.

(=) **Kopenhaga**, 2 października. Parlament duński zebrał się we wtorek na swą sesję zimową, zainagurowaną oświadczeniem ministra stanu Stauninga na temat zadań ustawodawczych na najbliższy okres.

Minister Stauning oświadczył m. in., że wojna spowodowała już dotychczas daleko idące zmiany w stosunkach europejskich. Polityka Danji musi iść w kierunku zjednoczenia narodu duńskiego dla dzieła zadań narodowych.

Bezowocne rozmowy Ghandiego z wicekrólem Indyj.

(=) **Sztokholm**, 2 października. Jak donosi angielska służba informacyjna, w toku prowadzonych w ubiegły poniedziałek w Simla rozmów między Ghandim i wicekrólem Indyj, **nie doszło powtórnie do porozumienia.**

Po tych rozmowach przesłał lord Linlithgow na ręce Ghandiego list, w którym zakomunikował, że na podane warunki w obliczu wojny europejskiej nie jest w stanie zadość uczynić żądaniom Partji Kongresowej. W odpowiedzi na ten list Ghandi zakomunikował, iż Partja Kongresowa nie jest w możności odstąpić od swych zasad politycznych.

Znamienna dysputa na łamach „Timesa".

(=) **Sztokholm**, 2 października. Niejaki sir Williams z Brackendale w liście do redakcji „Timesa" zwraca uwagę, że Niemcy mają takie samo prawo do prowadzenia totalnej wojny powietrznej, jak Anglicy do „totalnej" — jak ją nazywa autor — blokady.

Chodzi przecież tylko o to, **aby złamać przeciwnika**, a co do tego, to trzeba stwierdzić, że dowództwo niemieckich sił zbrojnych stoi **pod każdym względem na wysokości zadania.** „Stoimy w obliczu silnego i zdecydowanego wroga i wiemy, że nic go nie powstrzyma od rzucenia nas na kolana. Musimy nawet liczyć się z użyciem przeciwko nam jeszcze skuteczniejszych środków wojennych".

Londyn przyznaje się do „dość" poważnych szkód.

Pomimo bryt. cenzury prawda przenika do opinji światowej.

(§) **Amsterdam**, 2 października. **Agencja Reutera oraz brytyjska służba informacyjna są zmuszone przyznać, że lotnictwo niemieckie również w poniedziałek od świtu aż do wieczora dokonało masowych ataków nad południową i południowo-wschodnią Anglją, przyczem brytyjskie samoloty myśliwskie i artylerja przeciwlotnicza nie miały ani chwili spokoju.**

Samoloty niemieckie przelatywały w różnych formacjach oraz oddzielnemi grupami nad wybrzeżami hrabstw Kent, Sussex i Dorset i zrzucały bomby, które — jak zmuszony jest przyznać Reuter — w kilku miejscowościach na wybrzeżu południowem wyrządziły szkody o „dość znacznych" rozmiarach.

Dalej Reuter mówi o zaciętych walkach powietrznych, które przeważnie rozegrały się ponad chmurami i wspomina o jednym „śmiałym pojedynczym wypadzie", dokonanym w godzinach popołudniowych na jedno z miast w Suffolk.

Według doniesień amerykańskich agencyj prasowych z Londynu, samoloty niemieckie zrzuciły w poniedziałek na Londyn takie same ilości bomb, jak to jest ich codziennym zwyczajem ostatnich czasów. W centrum Londynu wydarzyło się kilka wielkich eksplozyj, które spowodowały szereg pożarów, przyczem pożar w dzielnicy bankowej miał specjalnie wielkie rozmiary.

Bombowce niemieckie nawiedziły prawie wszystkie dzielnice Londynu, wyrządzając wielkie spustoszenia. W południowo-zachodniej części Londynu wybuchł olbrzymi pożar, który prawdopodobnie został spowodowany uderzeniem bomby w przewód gazowy.

Z pośród prowincyj angielskich największej ucierpiały od ataków niemieckich okolice Mersey i Midland. Powstało tam wiele pożarów, które — jak słychać — wyrządziły bardzo wielkie szkody, zwłaszcza w fabrykach i zakładach przemysłowych.

Niezwykły bilans Rumunji: 390 ministrów w ciągu 10 lat.

(=) **Bukareszt**, 2 października. **Jedna z publikacji rumuńskiego prezydjum Rady Ministrów przynosi interesujące dane, dotyczące niezwykłej słabości w dotychczasowem kierownictwie rumuńskiej nawy państwowej na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat.**

W tym okresie przewinęło się przez poszczególne ministerstwa niemniej, jak 390 ministrów i 213 podsekretarzy stanu, którzy w krótkich odstępach czasu ustępowali miejsca innym.

We wspomnianym okresie utworzono **czternaście nowych ministerstw, zaś trzy zlikwidowano.** W tymże samym czasie były również częste zmiany na stanowisku **szefa sztabu generalnego**, przyczem obowiązki to pełniło niemniej, jak **dziewięciu generałów.**

Te cyfry mówią same za siebie i świadczą o tem, w jaki sposób Rumunja zdążała do stanu, w którym ostatnio się znalazła. W przeciwieństwie do Niemiec i Włoch, gdzie zasady stabilizacji i ciągłości kierownictwa państwowego umożliwiły największe korzyści, to w Rumunji bez ważniejszych przyczyn i w przeciwieństwie do najbardziej elementarnych potrzeb kraju, dygnitarze państwowi podlegali ustawicznym zmianom.

Rada ministrów w Rumunji uchwaliła na posiedzeniu odbytem w dniu 27 września br. **wywłaszczenie bez odszkodowania wszelkiej posiadłości ziemskiej, której właścicielami byli żydzi.**

Na radzie ministrów omawiano ponadto sytuację zagraniczną, oraz sprawy związane z losem uchodźców, przyczem udało się znaleźć szczęśliwe rozwiązanie w tym względzie.

Codreanu został uduszony.

Mordercy otrzymali wynagrodzenie w sumie 200.000 lei.

(§!) **Bukareszt**, 2 października. **W związku z dochodzeniami, których przeprowadzenie zarządził szef państwa generał Antonescu, został przesłuchany jeden ze świadków zamordowania w dniu 30 listopada 1938 przywódcy i założyciela Żelaznej Gwardji Corneliu Codreanu i jego 12 towarzyszy, mianowicie prokurator wojskowy w Bukareszcie, pułkownik Zeciu.**

Jego zeznania są niezwykle ciekawe i rzucają znamienne światło na kulisy tej zbrodni. „Celem wykonania egzekucji powołano szereg wachmistrzów-żandarmów pod komendą majorów żandarmerji Inulescu i Macoreanu. **Wszyscy przebrani byli w mundury szeregowych żandarmerji. Legjonistów Żelaznej Gwardji uduszono.**

Kiedy jednak jeden z obecnych przy tej „egzekucji" lekarzy wojskowych major dr. Popovici wzbraniał się wystawić świadectwo zgonu przed poprzedniem stwierdzeniem faktu zgonu, **do wszystkich legjonistów oddano strzały rewolwerowe.** Dopiero po tym fakcie dr. Popovicu złożył podpisy pod dokumentami zgonu, łącznie z podpisem innego lekarza wojskowego dr. Carmitza. Egzekucji towarzyszyli poza płk. Zeciu również nadprokurator Rabu Pascu oraz zastępca szefa policji Stefanescu, który był prawą ręką Mazuroffa. Następnie zwłoki pogrzebano w lesie niedaleko miejscowości Pancabesca, ale już po 10 dniach **wykopano je ponownie, by na zarządzenie dr. Carmitza oblać je witrjolem.**

Ówczesny premjer Calinescu miał przeznaczyć dla wszystkich żandarmów biorących udział w tej egzekucji **po 200.000 lei**, ale jak się następnie okazało **komendant żandarmerji Benglin wypłacił każdemu z tych żandarmów tylko po 20.000 lei, zaś resztę sprzeniewierzył.**

Nowa doktryna Monroego.

Zurych, 2 października. „Neue Züricher Zeitung" zajmuje się znaczeniem paktu trzech mocarstw i stwierdza, że **pojęcie „nowego porządku" zostaje w tym pakcie oficjalnie rozciągnięte na Europę. Jest to coś w rodzaju doktryny Monroego, oplewającej, że Ameryka nie cierpi mięszania się państw europejskich do swoich spraw.** Pismo zaznacza, że załatwienie dawnych przeciwieństw między Rosją a Japonją stojących na przeszkodzie do porozumienia z państwami totalnemi, zostanie ułatwione, jeżeli Niemcy udzielą w tym wypadku swego pośrednictwa.

Nowomianowany ambasador Japonji przy rządzie włoskim.

Vacat na stanowisku posła Rumunji.

(§) **Rzym**, 2 października. Dotychczasowy ambasador Japonji w Rzymie Eiji Amau, który swe obowiązki na tej placówce pełnił od roku 1939, został odwołany, a na jego miejsce zamianowano b. ministra sprawiedliwości i przewodniczącego b. partji Seiyukai-Horikiri.

Pozatem na stanowisko posła rumuńskiego w Rzymie nastąpi zmiana, mianowicie rząd rumuński zamianował posłem członka Żelaznej Gwardji adw. Bojana.

Czterolecie objęcia władzy przez gen. Franco.

(§§) **Madryt**, 2 października. W ubiegłą środę odbyły się w Hiszpanji wielkie uroczystości z okazji „Dnia Caudillo".

W dniu 1 października 1936 został generał Franco oficjalnie powołanym na stanowisko naczelnika państwa Hiszpanji.

Zarządzenie w sprawie uregulowania handlu złomem i żelazem.

(=) **Kraków**, 2 października. Dziennik rozporządzeń dla Genralnego Gubernatorstwa część II Nr. 62 z 27 września 1940 r. zawiera **zarządzenie Nr. 3 Urzędu Gospodarowania żelazem i stalą w Generalnem Gubernatorstwie.**

Dziennik rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa część II. Nr. 63 z 28 września 1940 r. zawiera: Zarządzenie o kształtowaniu cen za garbarską korę dębową i świerkową w Generalnem Gubernatorstwie, oraz obwieszczenie o mianowaniu kierownika urzędu gospodarowania węglem w Generalnem Gubernatorstwie.

Dzienniki rozporządzeń nabywać można w urzędzie wydawniczym Kraków I. skrytka pocztowa 110. Abonenci mogą wpłacać prenumeratę na pocztowe konto czekowe Warszawa Nr. 400.

Ameryka sprzedaje łom metalowy.

(pwp) Bardzo problematyczną jest pomoc, jaką świadczą Stany Zjednoczone Anglji w postaci dostarczanej broni i amunicji. Dowodzi to przedewszystkiem tego, że **Wielka Brytanja otrzymuje towar wybrakowany**, a np. prawie połowa zakupionych karabinów okazała się bezużyteczna ze względu na niedopasowany kaliber.

Zwłaszcza armaty muszą być wykonane z niezwykłą precyzją, gdyż po krótkiem użyciu psują się. Tymczasem ostatnio dostarczone armaty kalibru 7.5 cm, których Stany Zjednoczone pozbyły się za drogie pieniądze, muszą być wymienione, ponieważ nie odpowiadają zupełnie wymaganiom, jako używane w czasie wojny światowej.

Nieczytelne pismo.

Jules Janin, sławny krytyk francuski miał pismo bardzo nieczytelne, tak, że doprowadzał tem zecerów do prawdziwej rozpaczy. W całym Paryżu było zaledwie dwóch takich, którzy umieli odcyfrować napisane przez niego hieroglify.

Pewnego dnia Janin napisał list do swego przyjaciela. Z paru zaledwie słów, które temu ostatniemu udało się raczej odgadnąć niż odczytać, domyślił się on, od kogo pochodzi list. Wziął zatem dorożkę i kazał się zawieść do sławnego krytyka.

— Ach, to ty — rzecze Janin — otrzymałeś mój list?

— Tak — odpowiedział przybyły — otrzymałem i nie gniewaj się, przyszedłem po to, abyś mi go poprostu odczytał.

Na to odpowiedział poważnie Janin:

— No dobrze, pokaż mi list, spróbuję.

PRZYJACIELE.

Humoreska.

Był piękny dzień lipcowy.

Słońce, które z rana kryło się wstydliwie za chmury, teraz ukazało się w całej swej krasie — przygrzewając wspaniale, ku uciesze tak młodych, jak i starszych, pragnących wygrzać się, opalić i pozbyć obrzydliwego reumatyzmu.

Nic też tedy dziwnego, że w mieście panowały śmiertelne pustki, bo, kto żyw — „ciągnął" — z rodzinką lub bez — tam, gdzie woda, powietrze i t. d. Obydwa brzegi Rudawy, od klasztoru Norbertanek począwszy, aż het, het pod Mydlniki, usiane były gęsto „nagusami" obojga płci, spragnionymi tak słonecznej, jak i wodnej kąpieli.

Tadek Żański, który nie miał w dniu dzisiejszym nic „ważnego" w programie — wybrał się także nad Rudawę. Rozłożywszy swój obóz pod słońcem, począł rozbierać się. Po chwili był już w stroju kąpielowym i właśnie zamierzał dać „nura" do wody, gdy nagle ktoś klapnął go poufale po obnażonem ciele i wesołym głosem zawołał:

— Serwus Tadziu!

Tadek w pierwszej chwili chciał ostro zareagować przeciwko tej poufałości, tak... iżby się nogami nakrył — lecz, odwróciwszy się, zmitygował się. Przed nim stał przystojny, młody blondyn, z neseserkiem w ręku i zawadjacko się doń uśmiechał.

— Co to, nie poznajesz mnie!

— Prawdę powiedziawszy, to... Och! Toż to przecie Jurek, nieprawdaż?

— A Jurek, Jurek! We własnej osobie, chłopie!

Tadek wyciągnął rękę i podał ją przyjacielowi.

— Co słychać nowego? Nie widziałem cię już kopę lat! Najlepszy dowód, że nie poznałem cię w pierwszej chwili.

— Tak bardzo się zmieniłem?

— Nawet... I to na korzyść.

— W takim razie musimy to wszystko dzisiaj porządnie „oblać". Narazie rozbiorę się, bom zgrzany do niemożliwości — i pogadamy trochę.

Po chwili dwaj młodzi ludzie, uciekłszy z pod palących promieni słońca do cienia, którego dostarczał w tem miejscu nie wielki lasek — rozgadali się na dobre.

— Ale, co ty właściwie teraz robisz? — zapytał w pewnej chwili Jerzy.

— Ja?... A no, widzisz, po staremu: jestem dyrektorem świeżego powietrza. — Przed południem mam wolne, a po południu odpoczywam.

— Dość miłe zajęcie, jak na dzisiejsze czasy — odparł z uśmiechem, Jerzy.

— Cóż poradzić, mój drogi, kiedy się nie da inaczej! Ale... ale, co ty właściwie robisz? Dobrze wyglądasz, ubrany jesteś doskonale i wcale nie podobny do bezrobotnego!

— Bo też i nim nie jestem — odparł zapytany. — Chociaż — przyznam ci się szczerze — to nie narobię się zbytnio. Ot, tak, dla rozrywki! Mówię ci, świetny interes! Cudowny interes! Pieniądze płyną, jak woda... Mam zamiar wkrótce wybudować sobie willę i kupię samochód. Obecnie zakupiłem kilka akcyj i przystąpiłem do pewnej dość intratnej spółki.

— Ho, ho! Jak z tego wnioskować — zauważył Tadek — to prowadzisz naprawdę jakiś rentowny interes. Masz szczęście, chłopie, bo dzisiaj jest niezmiernie trudno o coś takiego!

— Ależ, człowieku, śmiej się z tego — odparł Jurek wyniośle. — Żadne to szczęście, tylko prosty spryt. Pomyśl tylko chwilę logicznie i uważnie, a znajdziesz tysiące sposobów do wzbogacenia się! — Wszak naiwnych i tym podobnych jest jeszcze tysiące na świecie! Jedni sprzedają pomniki, tramwaje, ba, nawet całe ministerstwa, inni znowu produkują różne pasty „jedyne" w swoim rodzaju, a w rzeczy samej djabła warte — ot i żyją! Ma się rozumieć, że do tego wszystkiego trzeba mieć trochę sprytu, no i odwagi.

Tadek, na tak „mądre" dictum — pokiwał głową, przyznając przyjacielowi zupełną rację.

— Wszystko to prawda, co mówisz, mój drogi, ale widzisz, nie każdy ma tak genjalną głowę, jak ty. Stwierdzam to, choć nie wiem, na czem w tym wypadku polega twoja genjalność. Może mi więc wreszcie uchylisz rąbka tej tajemnicy, bo, sądząc z tego, co mi powiedziałeś, wnioskuję, że to coś nie dla przeciętnej głowy!

— Otóż w tem cała heca, że podobny interes może prowadzić każdy! Rozumiesz — każdy! Widzisz to jest tak: zgórą rok temu byłem w zupełnej nędzy i bliski samobójstwa. W tejże jednak tak przełomowej chwili — wpadłem na pewien pomysł. Jeszcze raz zaryzykować — pomyślałem sobie — jeszcze raz spróbować, a może się uda. — I — nie namyślając się wiele — sprzedałem z domu ostatnie graty i kupiłem sobie za otrzymane w ten sposób pieniądze, no, jak myślisz — co?

— Ubranie, buty, los...

— Nie! Kupiłem sobie książkę telefoniczną.

Tadek wybuchnął śmiechem.

— Kpisz sobie ze mnie, czy co! Nie zechcesz chyba, abym w to uwierzył?

— A jednak tak, a nie inaczej uczyniłem — odparł Jerzy swobodnie.

— W takim razie do czego potrzebna ci była ta książka? Chyba nie miałeś zamiaru dzwonić do znajomych, oznajmiając im o swoim zamiarze samobójstwa, zapraszając równocześnie na pogrzeb.

— Nie, tego zamiaru bynajmniej jeszcze nie miałem! Owa książka miała mi posłużyć, jako źródło dochodu.

— Co? Znowu zaczy...

— Nie przerywaj mi swojem „znowu" — lecz słuchaj. Kupiłem tedy ową książkę, wybrałem z niej na ślepo trzydzieści adresów, następnie napisałem trzydzieści listów jednakowo brzmiącej treści, a więc: „Szanowny Panie! Proszę nie sądzić, że będzie Pan mógł tak dalej działać bezkarnie! Znam wszystkie Pańskie tajemnice i — jeśli natychmiast nie wyśle mi Pan dwadzieścia złotych, to los Jego zostanie przypieczętowany!" — i wysłałem je pod owemi odpisanemi adresami. W ciągu dwóch następnych dni zainkasowałem trzysta złotych! I odtąd już, proceder ten powtarzam codziennie. W ten sposób zarabiam miesięcznie pięć do dziesięciu tysięcy złotych!...

Tadeusz popatrzył z uczuciem pewnego lęku na przyjaciela.

— Przecież to jest szantaż, człowieku! Jak możesz coś podobnego robić! Zresztą,

Co dzień niesie?

Zaciemnienie na dzisiaj.

Na podstawie rozporządzeń władz niemieckich należy zaciemniać mieszkania bezwzględnie. W dniu 3 października zaciemnienie trwa od godz.

18.34—7.03

W tym czasie wszystkie źródła światła muszą być zakryte tak, aby od zewnątrz nie było ich całkiem widać.

50-cio Rpf. monety bez swastyki ważnym środkiem płatniczym.

(h) W ostatnim czasie zdarzyły się wypadki, że kupcy odmówili przyjęcia 50-cio Rpf monet aluminiowych bez swastyki na stronie odwrotnej wybitych w roku 1935, tłumacząc się, że bilon ten został już wycofany z obiegu. Mniemanie takie jest błędne.

W związku z tem Bank Rzeszy informuje nas, że **bilon powyższy jest nadal ważnym środkiem płatniczym tak samo, jak i monety ze swastyką na stronie odwrotnej, wybite w roku 1940.** Każdy jest więc zobowiązany monety z roku 1935 przyjąć i uznać jako pełnowartościowy środek płatniczy.

Zebranie fotografów.

(h) W tych dniach odbyło się w Kattowitz zebranie fotografów górnośląskich. Po przywitaniu licznie przybyłych członków cechu oraz gości honorowych wprowadzono w urząd nowego nadmistrza cechu p. Wodarza.

Następnie omówiono sprawy reorganizacji cechu i przygotowania się do pracy zawodowej oraz trudny problem uczniów i racjonalnego wychowania zawodowego praktykantów.

Przedstawiciel towarzystwa ubezpieczeniowego omówił następnie ważną sprawę ubezpieczenia na wypadek choroby i starości w rzemiośle. Na zebraniu wprowadzono również w urząd nowozatwierdzoną radę przyboczną cechu.

Po odczytach wywiązała się ożywiona dyskusja, świadcząc wymownie, że zorganizowanie tego rodzaju zebrań jest konieczne. Uczestnicy zebrania wyrazili nadzieję, że zarząd cechu zwoływać będzie częściej podobne zebrania.

Racjonalna gospodarka jabłkami.

(h) Jak donoszą z Berlina, celem zabezpieczenia sprawiedliwego rozdziału jabłek między ludność rozporządzeniem Niemieckiej Gospodarki Ogrodowej zarządzono **natychmiastowe skonfiskowanie wszystkich zapasów jabłek.** Przy sprowadzaniu jabłek z zagranicy konfiskata następuje z chwilą przekroczenia transportu granicy celnej.

Producenci jabłek, którzy nie uprawiają hodowli jabłek w celach zarobkowych, jak np. ogródki działkowe, ogrody domowe itp. **są zwolnieni od przymusu oddania zapasów jabłek i mogą swoim zbiorem dysponować według własnej woli, o ile nie zachodzą ograniczenia** z rozporządzenia o bezpośredniem oddaniu konsumentowi.

Oddanie jabłek konsumentom powinno nastąpić w pewnym porządku i dotychczasowym odbiorcom. Urząd główny oznacza wszystkim punktom rozdzielczym ilość, którą mogą konsumentowi każdorazowo otrzymać.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 852-32. — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 16, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse. Dąbrowa, Hauptstrasse 8. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 8.

Ułatwienie w ruchu granicznym z Generalnem Gubernatorstwem

(h) **Z dniem 1 października 1940 r. weszło w życie nowe rozporządzenie Generalnego Gubernatora Ministra Rzeszy Dr. Franka o ułatwieniach w małym ruchu granicznym pomiędzy Rzeszą a Generalnem Gubernatorstwem.**

W związku z tą nową regulacją osoby, zamieszkujące na obszarze granicznym, uzyskują ułatwienie, o ile są zaopatrzone w przepustkę. Jako pas graniczny w myśl tego rozporządzenia, należy rozumieć **teren o 10 km szerokości wzdłuż granicy.** W wypadku, kiedy granica 10-kilometrowego pasu przebiega przez środek wsi lub miejscowości, należy **całą miejscowość włączyć do danego obszaru.** O ile zachodzi konieczność, można również, w drodze wyjątku obszar do szerokości najwyżej 20 km uważać za pas graniczny. Przepustki wystawiają odnośni starostowie powiatowi lub miejscy.

Przestrzegać dokładnie obowiązku zaciemnienia.

(h) **Pomimo ciągłych, wielokrotnych upomnień w prasie zaciemnienie obowiązujące na naszym terenie już od trzech tygodni pozostawia jeszcze wiele do życzenia.**

Zwłaszcza zaciemnienie ze strony podwórza oraz tylnych frontów nieruchomości jest bardzo niedostateczne. To samo tyczy się również zaciemnienia klatek schodowych. Stwierdzono pozatem, że w większości gospodarstw domowych radzono sobie z chwilą zaprowadzenia obowiązku zaciemnienia w ten sposób, że prawidłowo zaciemniono tylko jeden pokój, nie zapalając w pozostałych pokojach światła i ograniczając się do przebywania w tym jednym przepisowo zaciemnionym pokoju.

Często jednak zapomina się zamknąć drzwi do przyległego pokoju i wtedy właściwie całe zaciemnienie jest iluzoryczne.

Najlepszem wyjściem z tego jest **zaciemnienie wszystkich źródeł światła czarnym, specjalnie w tym celu zakupionym. papierem.** Koszty są, porównując do wygody, bardzo nieznaczne i gwarantują swobodne poruszanie się we wszystkich pokojach.

Również i zaciemnienie okien obrusami, kapami i prześcieradłami, praktykowane w wielu rodzinach, jest niewystarczające, ponieważ w większości wypadków przepuszcza światło. Naogół dało się stwierdzić, że **zaciemnienie w pierwszych dniach było o wiele lepsze, niż obecnie.** Z chwilą przyzwyczajenia się do zaciemnienia ustała również gorliwość społeczeństwa do prawidłowego przestrzegania przepisów.

Dlatego też władze obecnie przeprowadzają w coraz większym rozmiarze kontrole, nakładają surowe kary za nieprzestrzeganie obowiązku zaciemnienia. Leży więc we własnym interesie ludności, aby wszystkie ewentualne braki w jak najkrótszym czasie wyrugować, celem uniknięcia surowych kar. Wysokość nałożonej kary nie stoi w żadnym stosunku do sum, wydanych na zakup papieru.

Ze sali sądowej

Skazanie przestępców radiowych.

(h) Sąd specjalny w Kattowitz skazał za przestępstwo przeciwko § 1 rozporządzenia Rady Ministrów o nadzwyczajnych zarządzeniach radiowych z dnia 1 września 1939 r. następujące osoby z Kent w powiecie Bielitz: 27-letniego Stanisława Majkuta, również za inne przestępstwa na łączną karę 3 lat i 6 miesięcy ciężkiego więzienia; 36-letniego Leona Pomejusa, 29-letniego Kazimierza Peszata, 21-letniego Józefa Majkusińskiego i 30-letniego Kazimierza Ćwiertmy na jeden rok ciężkiego więzienia; 29-letniego Jana Kalinowskiego i 29-letniego Józefa Sali na 9 miesięcy więzienia.

Skazani zbierali się w miesiącach marcu i kwietniu br., za wyjątkiem Kalinowskiego i Sali, kilkakrotnie na wezwanie Majkuta w jego mieszkaniu w Kentach, gdzie wysłuchali trzymanym w ukryciu przez Majkuta odbiornikiem radjowym, wiadomości stacyj zagranicznych.

Zasłużona kara dla oszusta.

(h) Sąd specjalny w Kattowitz skazał na rozprawie 29-letniego Pawła Grunda z Königshütte za ponowne oszustwo w dwóch wypadkach w połączeniu z § 4 rozporządzenia o szkodnikach narodowych z dnia 5 września 1939 r. jako niebezpiecznego zawodowego zbrodniarza, na łączną karę 10 lat ciężkiego więzienia, z równoczesnem odebraniem honorowych praw obywatelskich na przeciąg 10 lat. Sąd zarządził jednocześnie natychmiastowe zaaresztowanie skazanego. Grund został w latach od 1933 do 1939 roku 22-krotnie karany za oszustwo.

Z początkiem marca br. Grund przedstawił się u wdowy, która miała zamiar wyemigrowania do Generalnego Gubernatorstwa, jako urzędnik partji i oświadczył gotowość przyjścia jej z pomocą w jej zamiarach. Przy tej sposobności wyłudził od naiwnej kobiety 200 złotych pod pretekstem, że późniejsza zamiana złotych na RM będzie niemożliwa. W dzień później odebrał jej szcze 100 złotych. Pod koniec marca 1940 r. wyłudził od 69-letniej kobiety z Laurahütte, której przedstawił się również jako urzędnik partji, sumę 50.00 RM. Grund w bezczelny sposób okłamał kobietę, oznajmiając jej, że ominie procesu, wytoczonego przez kilku lokatorów przeciwko niej, jeżeli zaofiaruje na rzecz partji 50.00 RM.

Za zabójstwo 10 lat ciężkiego więzienia.

(h) Sąd specjalny w Kattowitz skazał 53-letniego Wiktora Wiescholka, zamieszkałego w Antonienhütte za dokonanie zabójstwa na karę 10 lat ciężkiego więzienia i utratę honorowych praw obywatelskich również na przeciąg 10 lat.

Wiescholek rozpoczął dnia 12 lutego 1939 roku w Antonienhütte spór ze swoim znajomym Robertem Lenkowskim, którego znał od dłuższego czasu i z którym miał przed paru tygodniami małą sprzeczkę. Wiescholek obrzucał Lenkowskiego różnemi wyzwiskami i zarzucał mu, że podobno śpiewał pod jego oknem. W pewnym momencie wyciągnął z kieszeni płaszcza rewolwer i oddał do Lenkowskiego z najbliższej odległości strzał. Nieszczęśliwie trafiony Lenkowski upadł na podłogę i zmarł na miejscu.

Zaprowadzenie podatku przemysłowego.

(h) Na nowowłączonych obszarach wschodnich zaprowadzono obecnie ustawę o podatku przemysłowym z dnia 1 grudnia 1940 r. Przepisy powyższe zastosuje się po raz pierwszy przy wymiarze podatku przemysłowego od kapitałów i zysków w czasie od 1 kwietnia 1940 r. do 31 marca 1940.

Obok podatku przemysłowego od kapitału i zysku pobiera się od dnia 1 lutego 1940 r. również **podatek przemysłowy od sumy zarobkowej.** W rozporządzeniu wykonawczem wydano szereg przepisów przejściowych, ustanawiających obliczenie zysku i kapitału, rozłożenie jednolitej sumy wymiarowej, ustanowienie i sposób pobrania podatku przemysłowego, wysokość przedpłat oraz administrację podatku.

Przepisy o ustanowieniu wysokości składek wydane zostaną w okresie późniejszym. Jako podstawę wymiarową dla przedpłat uważa się prawdopodobnie **zysk z zakładu przemysłowego w roku 1940 r.** W zasadzie podatkiem przemysłowym zarządzają urzędy skarbowe. Na wniosek natomiast zarządzanie podatkiem od kapitału i zysku otrzymać mogą również poszczególne gminy. Równocześnie z tem obowiązane są wtedy do poboru podatku od sumy zarobkowej.

Zupełna dyscyplina cennikowa.

(h) W pierwszym roku wojny na terenie Rzeszy ceny podniosły się tylko nieznacznie w stosunku do innych krajów europejskich, a w szczególności zaś w porównaniu z pierwszym rokiem wojny światowej.

Wówczas ceny podniosły się, według danych Urzędu Statystycznego Rzeszy opublikowanych w czasopiśmie „Gospodarka i statystyka“ w handlu produktami agrarnemi o 57 proc., produkty przemysłu o 41 proc., i ceny za środki pierwszej potrzeby o 52 proc. Przeciętnie biorąc zwyżce o 50 proc. z roku 1914/15 przeciwstawia się mniej więcej 3,9 proc. zwyżki cen w 1939/40 r.

W wojnie światowej, z powodu braku odpowiedniej kontroli, ceny zwyżkowały w szalonem wprost tempie i dały możność wzbogacenia się nielicznym ciemnym elementom, któremi byli przeważnie żydzi.

Obecnie przez wprowadzenie Urzędu Stanowienia i Kontroli Cen machinacjom tym położono raz na zawsze kres. Ceny o ile zostały podwyższone z ważnych powodów gospodarki wojennej, są stałe i obowiązujące wszędzie, a Urząd Kontroli Cen dokłada i dołoży również w przyszłości wszystkich starań, aby wyeliminować wyrzutków społeczeństwa, wzbogacających się kosztem drugich.

(h) **PIERWSZY KONCERT MIEJSKIEJ ORKIESTRY SYMFONICZNEJ W KATTOWITZ.** W poniedziałek, dnia 30 września 1940 r. wystąpiła z wielkim koncertem symfonicznym w sali teatru miejskiego w Kattowitz poraz pierwszy przed publicznością nowozałożona orkiestra symfoniczna miasta Kattowitz, stojąca pod batutą znanego dyrygenta dr. Wartischa. Już w najbliższym czasie orkiestra symfoniczna wystąpi z 7 siedmioma wielkiemi koncertami z udziałem znanych solistów. Oprócz tego miłośników muzyki kameralnej czekają trzy wieczory w wykonaniu miejskiego kwartetu smyczkowego.

skąd dowiadujesz się o tajemnicach ludzi, którym grozisz?

— Ależ ja nic o nich nie wiem — począł tłumaczyć Jerzy. — Wybieram z książki telefonicznej na ślepo trzydzieści adresów! Wychodzę z założenia, że każdy z kochanych bliźnich ma coś na sumieniu. Jeden oszukuje żonę, drugi wspólnika, trzeci fałszuje weksle! Ci grzesznicy sądzą, że ja wiem o tem, drżą ze strachu — no i okupują się!

— I ty nie boisz się, że ci ludzie doniosą policji?

Jerzy uśmiechnął się.

— W tem właśnie leży cały trick. Nie chodzi mi bowiem o wydobycie od poszczególnych osób jakiejś większej sumy. Staram się bardziej o masowy obrót. Gdy ktoś ma nieczyste sumienie, to dla głupich dwudziestu złotych nie będzie gonił po policji!

— A gdy list twój z pogróżkami otrzyma niewinny człowiek, to co? — pytał Tadek.

— No, to rzuca go do kosza i kropka. — Nie twierdzę bowiem, że wszyscy płacą. — Jeden przejdzie nad tem do porządku dziennego, inny ryzykuje i płaci. Na trzydzieści wysłanych listów otrzymuję codziennie piętnaście po dwadzieścia złotych. Czyni to trzysta złotych dziennie — a zatem, jak już powiedziałem ci — około dziesięciu tysięcy złotych miesięcznie.

— Obliczenie się zgadza — stwierdził Tadek.

— Słuchaj — twarz Jerzego skupiła się, widać było, że opracowuje jakiś plan — mam dla ciebie propozycję, gdyż — jak widzę — to wcale ci się nie przelewa.

— Ha! To prawda. Ciężko mi ogromnie. Jak zarobię od czasu do czasu parę złotych, to nie wiem na co je obrócić!

— Więc widzisz: nie namyślaj się długo i wstąp do mnie jako wspólnik! Będziemy odtąd wysyłać nie trzydzieści, ale sześćdziesiąt listów dziennie — i w ten sposób, powiększą się obroty.

— Wiesz co — poderwał się Tadek — nie zła myśl! Pomyślę nad tem i jutro dam ci odpowiedź... No, a teraz chodźmy trochę do wody.

— Dobra!...

Powstali ze swych miejsc i — zbadawszy ciepłotę wody — zanurzyli w niej swe ciała.

Reszta dnia minęła im w doskonałych humorach gdyż przyłączyło się do nich dość duże i wesołe towarzystwo.

A nazajutrz Jerzy otrzymał list. Treść jego musiała być jednak bardzo przykra, gdyż twarz jego, zwykle pogodna, zmieniła się nie do poznania.

Brzmiała ona następująco:

„Kochany Jurku!

Przekonałeś mnie wczoraj, że bardzo łatwo można zdobywać pieniądze — znając grzechy swoich kochanych — jakżeś się wyraził — bliźnich. Dlatego też wzywam cię, abyś do siedmiu dni przesłał pod moim adresem 20.000 złotych, w przeciwnym bowiem razie prokuratorja dowie się o źródłach Twoich zarobków!

Pozdrawiam Cię
Tadeusz“.

Z. Drwal (Kraków).

Z legend o morzu Martwem.

Morze Martwe, zwane w biblji także Słonem, jest właściwie jeziorem 76 km długości i przeciętnie 16 km szerokości, a powstanie swe zawdzięcza prawdopodobnie wybuchom wulkanicznym, które to wydarzenia legenda łączy z katastrofą miast Sodomy i Gomory.

Podczas gdy północna część Morza Martwego posiada głębokość do 400 m, to w części południowej głębokość dochodzi zaledwie 4 metrów. Charakterystyczną cechą tego morza jest wielka zawartość soli, dochodząca do 25 procent, wskutek czego woda posiada szczególną gęstość, a więc i wyjątkową nośność.

Ciekawym jest fakt, iż m. Martwe jest depresją położoną o 395 m, poniżej powierzchni Morza Śródziemnego, a chociaż posiada dopływy, wśród których największym jest znana rzeka Jordan, to natomiast nie posiada żadnego widocznego odpływu. Silne parowanie i nieznaczny dopływ wody sprawiają, że jezioro to stopniowo wysycha, tworząc znaczne obszary pokładów soli i dzięki temu eksploatacja tego jeziora przedstawia poważne korzyści.

Pozatem jezioro to jest martwem i nie dopuszcza do żadnej wegetacji ani roślinnej ani zwierzęcej. Można się w nim kąpać i po niem jeździć, ale wszyscy twierdzą, że nie należy to do rzeczy przyjemnych. Jakaś zmora dręczy każdego, kto stanie nad tą wodą. Morze Martwe posiada bogatą legendę, dziwnie tajemniczą i groźną, krajowcy opowiadają o niem najróżnorodniejsze dziwy.

Gęsta woda jeziora zasadniczo ułatwia pływanie i przejazd łodzią. Mimo tego opowiadają, że bardzo często ktoś wybrał się łodzią nawet motorową i ani nie wrócił, ani śladu po nim i jego łodzi znaleźć nie można było. Arabska legenda podaje, że jakiś młodzieniec zaledwie wszedł do wody, z krzykiem wybiegł napowrót, i nie miał nawet odwagi spoglądnąć poza siebie.

Zabawną i złośliwą zarazem historję opowiadają o pewnym Abisyńczyku, który dał się nawrócić na chrześcijaństwo, a na dowód swej pobożności wybrał się z dalekiej swej ojczyzny w Afryce, na pobożną pielgrzymkę do Palestyny. Wyruszył wraz ze swą małżonką i świtą, a napotkawszy w drodze pobożnych, jak on wędrowców, wspólnie odbywał podróż przez pustynię.

W grupie wędrowców znalazł się jednak ktoś, kto damie abisyńskiej przypadł do smaku, a że podróż trwała tygodniami, więc aż nadto było sposobności do zdrady. Pielgrzym, stwierdziwszy winę swej małżonki, postanowił ją przykładnie ukarać. Przybywszy nad jezioro Martwe, wsiadł wraz z niewierną małżonką do łodzi, a skoro znalazł się kilkadziesiąt metrów od brzegu, zrzucił niewieści balast swej łodzi do wody jeziora.

Któż opisze jednak jego przerażenie, gdy w chwilę później ujrzał swą połowicę unoszącą się na powierzchni wody i wzywającą pomocy. Nie znając właściwości jeziora był przekonany, że jest w tem znak jej niewinności, wobec czego uwierzył w jej cnotę, łódkę zawrócił i małżonkę wydobył

Jak odbyły się przeprosiny, tego legenda już nie podaje.

Jak wydobywą się okręty z dna morskiego?

Kraków, 2 października.

(pwp) W ostatnich czasach bardzo często czytamy o wypadkach zatopienia okrętów. Warto zatem zainteresować się tem, **co się dzieje z setkami spoczywających na dnie morza okrętów.** Ponieważ okręty te, względnie ich ładunki niejednokrotnie przedstawiają olbrzymią wartość, zachodzi kwestja, czy je należy wydobywać, czy też pozostawiać na dnie morza.

Decydująca w tym wypadku jest kwestja

opłacalności przedsięwzięcia wydobycia takiego okrętu.

Jeżeli np. okręt został zatopiony u wejścia do portu i stanowi zaporę dla żeglugi, a równocześnie nie przedstawia większej wartości lub jeśli zatonął na znacznej głębokości i na otwartem morzu, to kwestja wydobycia takich okrętów jest zgóry **nieopłacalną**, jako przedsięwzięcie bardzo kosztowne.

Zazwyczaj w wypadkach decyzji co do opłacalności wydobycia decydują związane z tem koszta i celowość pracy. Zdarzają się jednak wypadki, że przyczyny skłaniające do wydobycia okrętu, są **mimo wszystko celowe** (okręt szkolny „Niobe“).

Jeśli jednak wydobycie okrętu połączone jest z dużemi kosztami, a wrak spoczywającego na dnie morza okrętu utrudnia żeglugę, wówczas **wysadza się go dynamitem, wydobywając następnie złom.**

Zasadniczo

nie wydobywa się okrętów, leżących w głębokości większej, niż 35 m,

ponieważ związane z tem koszta są nieproporcjonalnie wielkie, a praca nurków na tej głębokości zarówno przy odpływie, jak i przy przypływie morza, wymaga od nich doskonałej kondycji fizycznej i moralnej.

Nurkowie pracują w ubraniach gumowych. Zaopatrzeni są w stalowe maski wodoszczelne, połączone rurami gumowemi, do których wciska się powietrze pompą tłoczącą. Na głębokości 10 metrów ciśnienie wody wynosi jedną atmosferę, (atmosfera jest to ciężar jednego kilograma na powierzchnię 1 cm kwadratowego) na głębokości zatem 35 m. **ciśnienie wynosi więcej niż 3 atmosfery.** Nurek musi więc pracować pod tem ciśnieniem.

Zrozumiałem jest, że ciśnienie wody **wyrównuje się z ciśnieniem wtłaczanego przez rury powietrza.** Praca nurka w tych warunkach jest bardzo powolna i trwa najmniej dwa razy dłużej, jak na powierzchni morza.

Należy zwrócić też uwagę na to, że na dnie morza **szaleją prądy podwodne,** które dodatkowo utrudniają pracę. — Praca nurka pod wodą może trwać **tylko godzinę po przypływie i po odpływie morza.** — Każdy późniejszy silniejszy prąd podwodny sprowadza niebezpieczeństwo utraty zdrowia a nawet życia.

Sposoby wydobywania zatopionych okrętów są różnorakie.

Najprostszym jest **wypompowanie wnętrza zatopionego okrętu.** Jest to możliwem jednak tylko w wypadkach, gdy górny pokład zatopionego okrętu leży nad powierzchnią wody. Jeżeli jednak znajduje się pod wodą, na głębokości około 2 do 3 metrów, to do tułowia okrętu dobudowuje się drewniane ściany, przedłużające niejako ściany okrętu ku górze. Przy pompowaniu wytrzymują one nacisk wody z zewnątrz, wypompowuje się zaś wodę z wewnątrz.

Ponieważ jednak okręt składa się z wielu, poprzedzielanych komór, należy najpierw otworzyć chodniki i luki we wszystkich przedziałach, następnie zamknąć otwory, któremi woda wciska się do wnętrza i dopiero wówczas przystąpić do wypompowania.

Z parowców transportowych **usuwa się najpierw ładunek,** a rury pomp wprowadza się do spodu okrętu (wraku). Po tych żmudnych przygotowaniach, można przystąpić do wypompowania wody z wewnątrz okrętu. W zależności od rozmiarów wraku pracę wydobywania wykonuje **sześć, albo więcej parowców.** Zdolność wypompowywania tych parowców przenosi 600 ton wody, a dochodzi do 2.500 ton wody na godzinę.

Nie znaczy to jednak, że przy tych pracach, nie wciska się do wnętrza, wydobywanego okrętu żadna więcej kropla wody z zewnątrz pomimo ubezpieczenia otworów. Woda pomimo tego wdziera się do wnętrza, pompy jednak potrafią jej nadmiar usunąć.

Zdawałoby się, że przez wypompowanie wody z wraku, okręt zdolny jest do pływania i może się unieść z dna. — Tak jednak nie jest. Zdarza się, że okręt pomimo całkowitego wypompowania wody z wewnątrz, **nawet nie ruszy się.**

Dzieje się to w wypadkach, gdy wrak leżał przez dłuższy czas na dnie morskiem i głęboko się w nie zarył. Jeżeli jest do dyspozycji holownik, wówczas zapomocą niego wydobywa się na dnie leżący okręt. Na skutek nagłego pociągnięcia holownika, może wrak oderwać się nagle od dna i następuje wówczas nagły wypływ wraku. —

Chwila ta może być niebezpieczną,

gdyż ciężar wraku zrywa nagle węże pomp i liny łączące go z pomocniczemi okrętami i powoduje poważne szkody.

Innym sposobem jest wydobywanie zatopionych okrętów **zapomocą specjalnie zbudowanych i bardzo silnych, wysokopokładowych okrętów.** Stosuje się to wówczas, gdy nadbudówka okrętu nie wystarcza i gdy zatopiony okręt leży na większej głębokości.

Zanim takie holowniki przystąpią do akcji,

zakłada się do wraku liny i łańcuchy stalowe.

Umieszczanie i zaciągnięcie lin wykonuje się przy użyciu wind parowych, umieszczonych na okrętach holowniczych. Zależnie od wielkości wraku, używa się przy tej akcji jednego lub więcej holowników. Wrak waży niekiedy tysiące ton. Jeżeli tylko liny stalowe są dobrze założone, udaje się podnieść wrak i umieścić go na pewnej wysokości między holownikami.

Holowniki są tak zbudowane, że mają większą możliwość zanurzenia i osobne komory, które przy założeniu lin na wrak napełnia się wodą. potem się te komory wypompowuje, holowniki wówczas podnoszą się, a z nimi i wrak. Wrak wznosi się w górę tak wysoko, jak wysoko podniosły się parowce holownicze po wypompowaniu z nich wody.

Wrak zostaje następnie przeholowany na płytsze miejsce i złożony na dnie, po uprzedniem zbadaniu jakości gruntu dna. Później następuje znów napełnianie holowników wodą, wypompowywanie jej z jednoczesnem podnoszeniem się wraku i proces ten powtarza się aż do chwili, gdy wrak znajdzie się na zupełnie płytkiem miejscu i wówczas dopiero stosuje się pierwszy sposób wydobywania.

Pogoda jednak nierzadko płata figle.

Jeżeli tylko jest duże falowanie morza, automatycznie następuje nierówne obciążenie dźwigów podnoszących przy holownikach i przychodzi katastrofa. Aby wówczas ocalić zagrożone okręty wydobywające, należy wszystko rzucić i odłączyć liny łączące wrak z okrętami, a wodę z holowników wypompować.

Naogół można powiedzieć, że wydobywanie okrętów z dna morza jest **pracą trudną i odpowiedzialną.** Tych czynności mogą się podjąć ludzie o zdecydowanej woli, energji i silnym charakterze — prawdziwe wilki morskie.

Praktyczny przewodnik dla potrzebujących.

Kraków, w październiku.

Przyszedł wkońcu t. zw. „pierwszy“, który w życiu niejednego człowieka staje się równocześnie ostatnim. Jest to „najładniejsza“ chwila, gdyż wtedy dowiaduje się człowiek dokumentnie, że nic nie ma, że to co dostał do ręki nietylko nie starczy na zapłacenie różnych długów, opłat, i t. d., a najwyżej na zamydlenie oczu kilkunastu osobom, które z dziecięcą naiwnością czekają na swoją należność.

Oczywiście, że nie jest to pierwszy raz, kiedy stanąłem oko w oko z tak zwaną próżnią Toricellego mojej kieszeni. Zdarza mi się to regularnie co miesiąc, a nawet częściej. Nic więc dziwnego, że w takich warunkach wyrabia się pewnego rodzaju swoista psychologja praktyczna, skierowana w kierunku jakiegoś radzenia sobie w tej opresji.

Właściwie zostają tylko trzy możliwości naprawieniu budżetu: 1) zgon bogatego wuja w Ameryce, 2) niespodziewana wygrana na loterji, 3) pożyczka. Zastanówmy się nad stroną praktyczną tych możliwości. Okaże się, że jest ona minimalna. W Ameryce nie umrze mi żaden wuj, z tej prostej przyczyny, że takowego nie posiadam, na loterji nie wygram miljona, bo wogole nie gram na loterji. Pozostaje więc trzecia i jedyna możliwość, t. j. pożyczka, ale i z tą trzecią możliwością nie można sobie postępować lekkomyślnie. Trzeba mieć system obliczony na ludzką psychologję, dostosowany do warunków, do osoby, do czasu.

Ci wszyscy, którzy pożyczają pieniądze, dzielą się na kilka kategorji, zależnie od systemu, jakim się posługują. Pierwsza kategorja to t. zw. „łzawi“. Rozmowa z nimi brzmi mniej więcej w ten sposób:

— Wiesz, jestem w strasznem położeniu. Okazało się, że dostałem paraliżu dziecięcego, moja żona choruje na chorobę papuzią, a moja teściowa nabiła sobie okropnego guza. W dodatku jest w mieszkaniu grzyb, to też nie wiem, czy mam go tępić czy też mam założyć hodowlę pieczarek. Wkońcu idzie zima i będę potrzebował kieś 100 ton węgla, nie mówiąc już o drzewie, zapałkach, nafcie i t. d. Zalegam czynszem za trzy i pół roku, służącą musiałem adoptować, aby ją wogóle ugłaskać, gdyż również należy się jej za kilka pensja i musiałem jej zabezpieczyć część spadku w testamencie. Na to wszystko potrzebuję 50 zł., oczywiście do pierwszego.

— Pierwszego czego? Pierwszego śniegu, pierwszego listopada, grudnia, stycznia, lutego, pierwszego dnia wiosny, lata czy zimy? Oczywiście drugiej...

Druga kategorja pożyczających podchodzi do tematu z pewną powściągliwością i powagą.

— Wiesz, zawiodły mnie pewne obliczenia i brakuje mi w budżecie 50 zł. Ludzie są tacy niesłowni: miało mi dwóch znajomych oddać 400 zł., a nie oddali ani grosza, i stąd właśnie powstała ta pewna różnica, o której wyrównanie chciałem cię prosić.

Ten gatunek więc ludzi pomstuje odrazu na swoich pobratymców i ich niepunktualnością tłumaczy swoje tarapaty finansowe.

Jest jeszcze i trzecia kategorja, która operuje już t. zw. ordynarną „grandę“. — Trzeba jednak całą rzecz odpowiednio zainscenizować, aby rzecz się udała. Trzeba być mianowicie w restauracji albo w kawiarni i wtedy można użyć następującego tricku. Przed płaceniem kelnerowi za kawę sięga się do kieszeni i nie znajduje tam spodziewanego portfela, mówi się z irytacją w głosie:

— O psiakrew! Przebierałem się popołudniu i zapomniałem w tamytm garniturze pieniędzy. Fatalnie się składa, bo właśnie prosiłem dzisiaj dyrektora Contorowicza, wiesz tego, który zarządza największemi hutami w Europie środkowej, na kolację i nie będę miał czem zapłacić. Możebyś mi pożyczył do jutra 50 zł.

Silną stroną tego tricku jest tutaj zbagatelizowanie pieniędzy i wogóle stworzenie pozorów, że ma się ich jak lodu (oczywiście w lipcu) i że nie chodzi o pieniądze, a poprostu o fatalny zbieg okoliczności, że się je zapomniało. Jeszcze czwarty wkońcu gatunek pożyczających, przypominający zresztą dziadów kościelnych, porusza strunę współczucia, koleżeństwa (np. kolegowania na loterji państwowej, t. zn. że nasz przyjaciel miał numer 58622, a myśmy mieli 58623), lub też t. zw. obowiązków społecznych. Ta kategorja jest najbardziej męcząca, bo wpędza człowieka w kozi róg i nie wiadomo, jak się na nią obrazić.

Piąty, szósty, siódmy i inne dalsze stopnie tej wyrafinowanej gry operują mniej lub więcej pospolitemi chwytami, a więc hipnotyzuje zrobieniem wspólnie świetnego interesu, kupieniem za bezcen cennego przedmiotu i t. d.

Wobec tego, że w każdej rzeczy trzeba mieć system i trzeba mieć obmyślony plan i że następnie pomysł jest wszystkiem, a wykonanie rzeczą uboczną, więc postanowiłem wydać mały podręcznik różnych sposobów „nabijania ludzi w butelkę“. — Sposoby obmyślone są rzeczowo, fachowo, na podstawie własnych przeżyć, nie kolidują z prawem, nie grożą więzieniem, są bezbolesne, a skuteczne. Oczywiście, że nie mogę tych systemów zdradzić zadarmo: — byłoby to dziwną naiwnością z mej strony, zwłaszcza, że niedawno był pierwszy i jak się rzekło wyżej, stanąłem oko w oko z nicością moich zasobów finansowych. Za udzielenie dobrej wskazówki żądam 50 zł. do pierwszego! Ale zapewniam wszystkich, że im się to sowicie opłaci!

A więc czekam na zgłoszenia...

Xerez.

EUGENJA WAGNER.

Zwierzowódz

Powieść fantastyczna.

Ilustrował: **Witold Wagner.**

2)

Hieny natomiast, nie mogąc opanować głodu, poczęły wyć, a jedna zbliżała się kocim ruchem, mając głowę schyloną ku ziemi, w kierunku ciała żołnierza.

Zamamrotał groźnie zwierzowódz, na co hiena zatrzymała się, krzywiąc pyskiem, w którym lśniły krwiożercze zęby. Zwierzowódz potrząsł ciałem żołnierza, chcąc się przekonać, czy żyje. Krew zakrzepła przestała płynąć z ran, ciało było zimne i sztywne.

Człowiek-zwierzę zawył potężnym głosem hien, jakby zwołując inne jeszcze na ucztę, potem odwrócił się, kierując się w stronę gęstych zarośli. Hieny rzuciły się na swą ofiarę.

Wtem ranny koń potrącił głową zwierzowodza, jakby przypominając mu o sobie. On zarżał głosem zbliżonym do rżenia konia, który go widać zaraz zrozumiał i począł kroczyć przy nim. Zwierzowódz szedł zamyślony, chwilami potrząsając kędzierzawą swą głową.

Tymczasem grzywiaste pawiany skoczyły na drzewa, towarzysząc swemu panu i koniowi w dalszej drodze.

Chwilami stawał zwierzowódz, wśród dziewiczego lasu, klękał, przykładał ucho do ziemi, węszył nosem w powietrzu, to po ziemi, po drzewach, szedł przed siebie dalej, dalej i znowu wracał, zmieniał kierunek drogi. Po zapachu, po ciężkości chodu, po śladach poznawał rodzaje zwierząt — szukał widocznie czegoś. Był w złym humorze, że nie mógł znaleźć tego, czego szukał. W pewnem miejscu las począł się wznosić znowu ku górze.

Chory konik nie mógł mu nadążyć. Odwracał się zwierzowódz, czekał. Gdy koń nadszedł, poklepał go pieszczotliwie, przytulił się doń, coś mruczał i znowu ruszał w dalszą drogę.

Gdy wyniosłość lasu wydatnie poczęła wznosić się ku górze, poszedł z koniem w inną stronę, kierując się ku rzece.

Pawiany piszczały ze złości, lecz szły w ślad swego pana. Czasem przystawał, groźnie piszcząc, groził pawianowi. Te wówczas przytulały się do drzew.

Stanęli wreszcie nad rzeką. Wziął zwierzowódz wtedy konia za uzdę, które się najpierw dość długo przyglądał i zaprowadził do wody. Spragniony koń chciwie pić ją począł. Gorączka go paliła.

Naraz z wody wynurzać się poczęły potworne łby aligatorów, kłapiąc paszczami.

Lecz i tu zwierzowódz potrafił swym wzrokiem poskromić je. Sycząc coś, wymachując rękami zdziałał, że te potwory odsunęły się, łypiąc tylko łakomie oczami w stronę konia.

Gdy ten dowoli się napił, ochlapał mu zwierzowódz ranę i wyprowadził z wody na brzeg rzeki, a ten czując wracające siły, skubał trawę, rżąc chwilami radośnie.

Zwierzowódz rzucił się tymczasem na trawę leżał tak długą chwilę, a gdy koń stanął nad nim rżąc, skoczył na nogi, machnął kilka koziołków, tak okazując swą radość na widok lepszego humoru konika. Potem kiwnąwszy na niego, poszedł brzegiem rzeki.

Weszli wreszcie w okolice, gdzie rosło więcej drzew owocowych, fig, daktyli i bananów.

Wkońcu stanął zwierzowódz, przyłożył ucho do ziemi. Twarz mu się rozjaśniła, znowu zrobił kilka koziołków, prawie, że w powietrzu, kilka skoków przez konia. Następnie pisnął, czy ryknął odmiennym głosem, od głosów poprzednio wydawanych.

Koń patrzył na swego nowego pana, kiwając głową to w prawo, to w lewo. Nie widział zdaje się nigdy, by człowiek tak bez powodu sam wyprawiał takie sceny, jak ten jego nowy, dziki, pan.

Poszli wreszcie dalej.

Nagle dał się słyszeć łoskot łamanych gałęzi a z pośród nich pokazały się olbrzymie głowy dwóch słoni afrykańskich z potężnemi kłami.

Uradował się zwierzowódz, zobaczywszy je. Słonie przystanęły, patrząc czujnie małemi oczkami na konia. Zwierzowódz skoczył ku nim, pochwycił ucho starego słonia, coś mu widać szeptał, a ten wziął go wpół trąbą i położył na swym grzbiecie.

Wtedy zwierzowódz począł wymachiwać rękami do słoni, piszczał, a wkońcu kiwnął na konia, by szedł za nim. Następnie małpim głosem coś nakazywał towarzyszącym pawianom, które, zrozumiawszy polecenie, pozostały w miejscu. Cała czwórka skierowała się w głąb lasu.

Słonie torowały drogę w gęstwinie leśnej, lekko łamiąc trąbami potwornie grube konary drzew, miażdżąc krzaki pod nogami, tak, że koń całkiem wygodnie postępował za niemi.

Szli już dość długo, słońce chylić się poczęło ku zachodowi, skwar stawał się mniejszy, powietrze chłodniejsze, jak to zwykle bywa w okolicach podzwrotnikowych. Noc nadchodziła chłodna, wręcz nawet zimna, gdy doszli do znacznych wzgórz, mniej karkołomnych i mniej porosłych lasami.

Poczęli spotykać więcej drzew akacjowych. Słonie skierowały swe kroki ku wąwozowi, biegnącemu wśród nagich skał.

Spotykano wąziutkie pasemka strumyków źródlanej wody, przejrzystej, a błękitnej, jak niebo.

Przystawali wtedy, koń ciągle pił kryształowo-czystą wodę, powracającą mu siły. I znów szli dalej. Aż wreszcie wąwóz rozszerzył się, tworząc dość dużą kotlinę, uroczo położoną wśród skał. Na niej leżały trzy słonie. Stary i dwa młodziaki.

Zeskoczył zwierzowódz na ziemię z grzbietu swego wierzchowca-słonia, pobiegł ku tamtym, które zobaczywszy go powstały, wydawały radosne barytonowe pomruki.

Zwierzowódz począł wesoło igrać ze swymi przyjaciółmi. Klepał ich, głaskał, to znowu huśtał się na ich trąbach.

Nie zapomniał i o koniku, którego chciał widocznie zostawić pod opieką słoni, wiedząc, że z niemi może on bezpiecznie chodzić, bez obawy przed lwami. Lwy bowiem unikają zazwyczaj słoni.

Zwierzowódz coś mruczał, piszczał, sklamrzał do słoni i konia, aż młode słoniątkżo zbliżywszy się do konia, trąbą je dotknęło. Ten wystraszony zadrżał pod dotknięciem nieznanego mu stworzenia, lecz zwierzowódz go uspokoił.

Gdy słońce kryć się poczęło za górami, ułożyły się słonie do spoczynku. W pobliżu nich koń, a w pośrodku zwierzowódz, oparłszy głowę na słoniu.

Wkrótce noc wszystko okryła swemi skrzydłami. Na niebie lśniły miljardy gwiazd. Z dali dochodziły głosy lwów, hien, szakali, wyruszających na poszukiwanie żeru.

(Ciąg dalszy nastąpi).